Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 100). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 187. Poniedziałek dnia 18 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Pr. III. 100₂/24.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.: I. Treść zamieszczonego w numerze 184 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu" z daty Kraków, czwartek dnia 14 sierpnia 1924, artykułu w napisie, zaczynającym się od słów: „Jak władze", kończącym się słowami: „protegują żydów", oraz w samym artykule zaczynającym się od słów: „Trzy miesiące minęło", a kończącym się słowami: „wykonywania zawodu lekarskiego", zawiera przedmiotową istotę występku z § 300 uk. II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony. III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu, albowiem w inkryminowanym napisie tego artykułu i w samym tym arykule autor publicznie i w dziełach drukowych przez nieprawdziwe przedstawienie i przekręcanie rzeczy zarządzenia i rozstrzygnienia władz w powadze poniżyć i takimi środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i pojedynczym organom rządu ze względu na ich urzędowanie wzbudzić usiłuje, co stanowi występek z § 300 uk. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny, Senat III. Kraków, dnia 16 sierpnia 1924. Podpis nieczytelny.

Likwidacja strajku i obowiązki rządu.

Zakończył się strajk robotniczy na Górnym Śląsku. Kongres rad załogowych imponującą większością przyjął rozstrzygnięcie arbitrażowe.

Jeżeli na wynik strajku zechcemy patrzeć z klasowego punktu widzenia, to będziemy musieli stwierdzić znaczne zwycięstwo przemysłowców. Uzyskali przedłużenie czasu pracy w hutnictwie o dwie godziny (główny cel długich starań), a w górniczych robotach nad ziemią o półtorej godziny. Stało się zadość i drugiemu ich żądaniu: zredukowano zarobki godzinowe w hutnictwie dla robotników mających dłużej pracować (wprawdzie nie o 30%, ale) o 20%, a w górnictwie o 10%; wreszcie deputaty węglowe w hutnictwie obniżono od 10 do 20%.

A robotnicy? Zyskali podwyżkę (25% za godzinę) dla jednej kategorji pracowników (dla t. zw. maszynistów wyciągowych) w górnictwie. Obronili dotychczasowy dzień pracy dla części robotników i dotychczasową wysokość deputatów w górnictwie.

Przemysłowcy zatem nie mogą się skarżyć! Wprawdzie arbitraż nie zaspokoił wszystkich ich żądań, ale też trudno było na to liczyć. Pewne żądania — jak to od początku było widoczne — stawiali dlatego tak wygórowane, by w ciągu obrad mieć z czego opuścić. Odnieśli jednak korzyści bezsprzeczne, głównie w sprawie dłuższego dnia pracy i redukcji zarobków, o co im przedewszystkiem szło!

Jeśli zaś na zakończenie strajku patrzyć będziemy z punktu widzenia ogólnego, państwowego, to wiadomość o uchwale Rad załogowych musimy uznać za wysoce dodatni objaw dla naszego życia gospodarczego i społecznego. Gospodarczego — bo się skończyło już bezrobocie, które wstrząsnęło naszym rynkiem przemysłowym! Społecznego — bo masy robotnicze, mimo rewolucyjnej agitacji komunistycznej, prawie w całości okazały karność i lojalność w stosunku do państwa i ogółu.

Z tego jednak nie wynika, by się z chwilą ukończenia strajku miała w przemyśle śląskim rozpocząć era rajskich stosunków. Przemysłowcy, którzy już dziś podkreślają, że nie zaspokojono wszystkich ich żądań, będą z pewnością dążyli do dalszych ustępstw ze strony robotników. Robotnicy zaś, którzy z pewnych zdobyczy ruchu społecznego musieli na pewien czas zrezygnować, przy wzrastającej na dodatek drożyźnie, będą stanowić materjał dogodny dla wszelkiej wywrotowej agitacji. Strajk może się w tych warunkach wkrótce powtórzyć. Rzeczą państwa będzie otoczyć przemysł śląski szczególniejszą opieką, by do nowego wstrząśnienia strajkowego nie dopuścić.

Postulaty nasze pod adresem państwa dadzą się ująć w trzy punkty: 1) Naprzód rząd musi zrozumieć, że okres państwa kierującego się liberalizmem ekonomicznym minął. Europa wszędzie weszła na drogę ingerencji w dziedzinę życia gospodarczego. Tego się domaga prawo naturalne, o które się państwo opiera. Bogactwa natury są przeznaczone dla wszystkich; nikt, komu Bóg dał życie, nie może, nie powinien ginąć z głodu! A państwo, jako naturalna organizacja społeczna, jest powołane do czuwania nad celowym rozwojem życia gospodarczego, nad dostosowywaniem go do potrzeb ogółu. Niestety, nasze państwo zbyt rzadko dotąd korzystało z tych swoich uprawnień. Było to szkodliwem. Ale obecnie, kiedy kryzys przemysłowy na dobre Polsce zagraża, byłoby wręcz zabójczem. — byłoby wydaniem dziedziny przemysłu w ręce bolszewickiego agitatora! Ten wgląd w stosunki pracy jest obowiązkiem państwa tem więcej, że przemysł raz po raz ucieka się o kredyty do rządu. Dlatego baczna kontrola nad przemysłem (zwłaszcza obcym, jaki na G. Śląsku dotąd w gruncie rzeczy działa) należy do aktualnych, może najaktualniejszych zadań rządu.

2) Z tem łączy się przypilnowanie naszego przemysłu, by zyski, jakie niewątpliwie z korzystnego dla siebie wyniku strajku wyciągnie, obrócił na lepsze zorganizowanie pracy. Zwiększenie bowiem godzin pracy samo bez technicznych i administracyjnych ulepszeń kryzysu obecnego nie usunie.

3) Wreszcie! Ostatnie rozstrzygnięcie ma obowiązywać do końca września, t. j. do terminu, w którym Niemcy wrócą do dawniejszych warunków pracy. Prawdopodobnie sami nie będą mieli do tego ochoty. Należy obecną chwilę toczących się w Londynie rokowań

w tym kierunku wyzyskać, by ich do tego zmusić za pośrednictwem Francji, czy Anglji. Plan Dawesa, na podstawie którego przychodzi do ugody z Niemcami, przewiduje pozostawienie i utrzymanie międzynarodowych konwencyj w sprawach robotniczych.

Oto są najpilniejsze zadania rządu, wynikłe z zakończenia strajku. W. Z.

Uchwała kongresu rad załogowych.

Katowice. (PAT.). Dziś odbył się kongres rad załogowych, który miał za zadanie rozstrzygnąć, czy zgodzić się na wyrok nadzwyczajnego sądu rozjemczego. Zebrało się około 300 radców załogowych tak z górnictwa jak i z hutnictwa. Obrady zagaił prezes zjednoczenia zawodowego związku metalowców poseł Pietrzak. Po szeregu referatów i dyskusji, ogłoszono następującą rezolucję: Zważywszy, że mimo heroicznej i imponującej walki wszystkich robotników pracujących we wielkim przemyśle, opór bezwzględnie i systematycznie uprawiany od szeregu miesięcy przez związek pracodawców okazał się tak silny i nieustępliwy, że wszelkie wysiłki ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego nie doprowadziły do bezpośredniego załatwienia sporu drogą ugody, uważamy, że skierowanie sprawy przez kierownictwo strajku przed najwyższy trybunał rozjemczy przyczyni się do rozwiązania sporu. Zważywszy, że wyrok najwyższego trybunału rozjemczego jest nieodwołalny i aczkolwiek żądania nasze nie zostały w całej pełni uwzględnione, uznajemy go, bo jednakże zmusi on pracodawców, wbrew ich woli, do bezwzględnego zastosowania się doń, wobec tego postanawiamy: na zew przywódców w tej walce strajk przerywamy od poniedziałku 18 b. m. Do pracy przystępujemy w przekonaniu, że wszyscy współtowarzysze zostaną przyjęci z powrotem do pracy. Przerywając walkę, wzywamy wszystkich rozumnych robotników, aby nie tracili ducha i nie oddawali się zwątpieniu, lecz aby z tem większą gorliwością przystąpili do pracy agitacyjnej na rzecz związków zawodowych. Podejmując pracę w trudniejszych niż dotąd warunkach, spodziewamy się, że nasi kierownicy dołożą wszystkich starań, aby władze centralne i wojewódzkie uprzytomniły sobie, że obecne minimalne płace nie wystarczają już dla robotnika i rodziny i dlatego niech dążą z całą konsekwencją do obniżenia cen na artykuły pierwszej potrzeby. Kongres domaga się również, aby nad wielkim przemysłem rozciągnięta została ścisła kontrola. Celem zwalczania drożyzny i lichwy należy ponownie powołać do życia odpowiednie instytucje z współudziałem zastępców robotniczych.

Za rezolucją tą oświadczyła się przeważająca większość. Na 800 radców załogowych tylko 14 głosowało przeciwko; pozostali za. W ten sposób został zakończony konflikt, w którym brało udział 180 tysięcy robotników. Zaznaczyć należy, że przebieg narad był najzupełniej spokojny.

STARANIA PRZEMYSŁOWCÓW O KREDYTY RZĄDOWE.

Katowice. (AW.). Przedstawiciele przemysłowców w tych dniach wyjeżdżają do Warszawy celem przeprowadzenia z rządem ostatecznych rokowań w sprawie gospodarczej pomocy rządu na rzecz przemysłu górnośląskiego.

Porozumienie w sprawie ewakuacji Ruhry osiągnięte.

KONFERENCJA LONDYŃSKA DOBIEGA KOŃCA.

Londyn. (PAT) Po czwartkowej rozmowie z ministrami niemieckimi, **Herriot oświadczył gotowość wycofania oddziałów wojskowych z zagłębia Ruhry w rok po podpisaniu protokołu, zamykającego konferencję,** przyczem zastrzegł, że pokojowe dążenia Francji mogłyby się udowodnić jeszcze **przez skrócenie tego terminu, jeżeliby Niemcy wykazywały odtąd dobrą wolę i lojalność w wykonywaniu zobowiązań.** Decyzja wszakże w tym względzie należeć będzie do Francji. Delegat włoski de Stefani oświadczył, **że jedynie właściwym i możliwym sposobem rozwiązaniem sprawy ewakuacji Ruhry jest sposób proponowany przez Herriota.**

Londyn. (PAT) Delegat japoński **Hajaszi przyłączył się również całkowicie do stanowiska, zajętego przez rząd francuski.** Za propozycją francuską wypowiedział się również ambasador Stanów Zjednoczonych Kellog. Po południu kanclerz Marx oznajmił, że Dr Luther udaje się do Berlina, **celem porozumienia się z prezydentem Ebertem i przywódcami stronnictw niemieckich;** wówczas Macdonald zaproponował, aby delegacja niemiecka, dla uniknięcia straty czasu, skomunikowała się z Berlinem telegraficznie. Delegacja niemiecka po naradzie **zgodziła się na te propozycje.**

W OCZEKIWANIU NA ODPOWIEDŹ.

Londyn. (PAT) W piątek rano prace konferencji były w zawieszeniu w oczekiwaniu odpowiedzi rządu niemieckiego w sprawie postanowionego przez Herriota terminu ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry. Według wiadomości nadeszłych z Berlina, gabinet niemiecki po 5-godzinnej dyskusji przerwał obrady po północy, odraczając dalszy ciąg do południa.

TYMCZASEM W BERLINIE RADZONO.

Berlin. (PAT) W piątek rano odbyło się **dłuższe posiedzenie gabinetu Rzeszy pod przewodnictwem prezydenta Eberta.** Na posiedzeniu tem omawiano szczegółowo obecną sytuację w Londynie. Na naradach tych, otoczonych tajemnicą, uchwały zapadły zupełnie jednogłośnie. TakSamo jednogłośnie aprobowano zachowanie się delegacji niemieckiej w Lodnynie, której przesłano nowe dyrektywy.

OCZEKIWANE DYREKTYWY RZĄDU RZESZY.

Londyn. (PAT) Odpowiedź **niemiecka nadeszła do Londynu w piątek o godz. 11.30.** Odcyfrowanie jej trwało trzy godziny. **Trzymana ona była w największym sekrecie.** Narady pełnomocników niemieckich trwały nadal bez przerwy. **Wieczorem zgłosił się na Downing Street kanclerz Marx i minister Stresemann, aby wręczyć premierowi angielskiemu dokument, zawierający odpowiedź niemiecką na propozycje franko-belgijskie co do ewakuacji zagłębia Ruhry.**

DECYDUJĄCA SESJA.

Berlin. (PAT. Wolff.). Rokowania między delegacjami niemiecką a francuską i belgijską w sprawie opróżnienia wojskowego Zagłębia Ruhry, **zostały podjęte z powrotem w piątek wieczorem.**

Paryż. (PAT) Havas donosi: **Delegaci niemieccy,** opuszczając hotel, w którym mieszkają delegaci francuscy, oświadczyli krótko dziennikarzom: **Już gotowe.** Prasie przesłano następujący komunikat: Konferencja, która odbyła się między godziną 20 a 22 między Herriotem, generałem Nolletem, Clementelem i Peytralem a Marxem i Streesemannem, uprawnia do oczekiwania **pomyślnego rezultatu.**

Niemcy akceptują roczny termin ewakuacji.

Paryż. (PAT.) **Jak donosi „Matin" z Londynu, porozumienie z Niemcami w sprawie terminu ewakuacji Zagłębia Ruhry nastąpiło na podstawie uznania z jednej strony rocznego terminu ewakuacji, z drugiej zaś strony na podstawie niezwłocznej ewakuacji Dortmundu i nadreńskiego portu Ruhrortu.**

Paryż. (PAT.) Jak donoszą z Londynu, ministrowie Rzeszy zaakceptowali ostatecznie jednoroczny termin ewakuacji pod pewnymi warunkami, ale wzamian za to zaproponowali następującą procedurę. Protokół zamknięcia konferencji zawierałby przyjęcie do wiadomości obietnicy rządu francuskiego i belgijskiego wycofania wojsk okupacyjnych z Zagłębia Ruhry w ciągu jednego roku. Natomiast delegacja niemiecka poczyniłaby przy tej okupacji formalne zastrzeżenia co do legalności okupacji. Zdaje się jednak, że ta propozycja procedury została odrzucona i ugoda nastąpi pod pewną inną postacią, nad wynalezieniem której zastanawiają się teraz delegaci francuscy, belgijscy i niemieccy.

OSTATNIE POSIEDZENIA.

Paryż. (PAT.). Szefowie delegacji sprzymierzonych zebrali się w sobotę na wspólne posiedzenie o godz. 10.30, **a godz. zaś 11 zebrali się pełnomocnicy Francji, Belgji i Niemiec dla omówienia kilku punktów spraw pozostających jeszcze w zawieszeniu. Na godz. 15 wyznaczone zostało posiedzenie plenarne konferencji, na którem, jak się zdaje, będzie już mogło nastąpić ostateczne podpisanie protokołu zamknięcia konferencji.** O ileby w ostatniej chwili wyjawiły się nowe trudności, w takim razie końcowe posiedzenie konferencji londyńskiej **odłożone zostałoby na poniedziałek.**

Pos. Witos o zagadnieniach chwili.

Lwów. (AW.). Na walnem zebraniu członków P. S. L. „Piast" we Lwowie, poseł Witos omawiając zagadnienia chwili obecnej, oświadczył, że **rozum polityczny nakazuje nam wejść w porozumienie przynajmniej z dwoma sąsiadami. Należy dążyć do silnej konsolidacji wewnętrznej. Polsce potrzeba silnych rządów, potrzeba silnej i świadomej polityki kresowej.** Najważniejszym punktem programu jest **wprowadzenie reformy rolnej.** Całość obszarów dworskich należy poświęcić względowi na całość Rzeczypospolitej.

Zwłoka w rewizji traktatu handl. z Francją.

Paryż. (PAT.). W ministerstwie przemysłu i handlu odbywały się w przeciągu ubiegłych dwóch tygodni **rokowania w sprawie rewizji traktatu handlowego francusko-polskiego.** Dokonano daleko idących prac przygotowawczych, jednak na skutek konieczności wyjazdu delegata francuskiego, powołanego do Londynu dla wzięcia udziału w pracach konferencji, dalej na skutek nadchodzącego zgromadzenia ogólnego Ligi Narodów w Genewie, **rokowania zostały tymczasowo zawieszone i będą wznowione w końcu września.** Delegaci polscy powrócą do Warszawy.

Paryż. (AW.). Prasa zamieszcza doniesienia, według których **położenie w Portugalji jest niepokojące.** W obawie przed zamieszkami, rząd przedsięwziął **wojskowe środki ochronne.** Dokonano **aresztowań.**

Robotnicy łódzcy odrzucają warunki przemysłowców.

W konsekwencji odbytego niedawno zebrania związku przemysłu włókienniczego, w obecności przedstawicieli związków robotniczych, na którem związek przemysłu włókienniczego przedstawił warunki, na jakich gotów byłby uruchomić fabryki, przesłany został list do związków robotniczych. List ten brzmi jak następuje: w dniu 15 b. m. upłynął postanowiony przez nas na konferencji 6-go b. m. tygodniowy termin na odpowiedź w sprawie proponowanej reorganizacji pracy i ustosunkowania płac robotniczych w przemyśle włókienniczym. Ze względu na ciężkie położenie przemysłu włókienniczego, wymagające wprowadzenia proponowanych przez nas zmian bezwłocznie, prosimy panów o udzielenie nam ostatecznej odpowiedzi do soboty dnia 16-go b. m. bezzwłocznie.

Propozycje przemysłowców były dotąd tylko luźnie dyskutowane przez sfery kierownicze związków. Otrzymanie listu spowodowało zebranie delegatów związków zawodowych w lokalu komisji tych związków. **Zebranie wobec propozycyj przemysłowców zajęło stanowisko negatywne.**

PRZEMYSŁ ANGIELSKI BRONI SIĘ PRZED KONKURENCJĄ NIEMIEC.

Londyn. (AW.). Urzędowo komunikują, iż **rząd angielski postanowił podnieść podatek od przywożonych towarów niemieckich z 5% na 26%.** Postanowienie to ma służyć **ochronie angielskich towarów przed konkurencją towarów niemieckich.**

Rewolucja w Afganistanie.

Moskwa. (PAT.). Rosyjska Agencja telegraficzna donosi z Taszkentu, że **w Afganistanie wybuchło nagle wielkie powstanie przeciwko Emirowi i jego polityce reform.** Powstańcy proklamowali panującym Abdula Kerim, który przez całe życie przebywał w Indjach. **Połączenie między Kabulem a wojskami rządowemi jest przerwane.** Wśród cudzoziemców panuje panika.

Świat muzułmański przeciw Europie.

Londyn. (PAT.). Pisma donoszą, że w całym świecie mahometańskim nad morzem Śródziemnem panuje wrzenie. Pod kierownictwem nacjonalistycznego komitetu centralnego w Paryżu wybuchł obecnie ruch powstańczy przeciwko Hiszpanji, Francji i Anglji, na północnych wybrzeżach Afryki. Także i w Transjordanji wybuchło powstanie, które zwalczane jest energicznie przez angielskie eskadry lotnicze. Z Malty i Kairu odeszły większe oddziały wojska do Sudanu, mimo, że sytuacja w Sudanie w ostatnich dniach się nie pogorszyła.

Londyn. (AW.). W Sudanie panuje spokój. Według ostatniej dyspozycji, załoga w Chartumie została silnie wzmocnioną. Również zostały wysłane dwa okręty. Inicjatorzy ostatnich niepokojów występowali z hasłem „Sudan dla Egiptu". Zdaniem dzienników, hasło to nie znajduje pełnego poparcia. Niedawno odbyło się w Ondurmanie zebranie przywódców sudańskich, na którem przyjęto rezolucję, mówiącą o ewentualnej autonomji Sudanu, jednak ideał ten obecnie nie znajduje odpowiedniego wyrobienia politycznego ludności, wobec czego należy się zadowolić dotychczasowym stanem.

Jerozolima. (PAT. Reuter). Silne bandy, które pojawiły się koło Ahan, zostały odparte przez stacjonowane tam oddziały angielskie. Posiłki konnicy angielskiej odeszły do Transjordanji.

KRYTYCZNE POŁOŻENIE WOJSK HISZPAŃSKICH W MAROKKU.

Paryż. (AW.). Położenie wojsk hiszpańskich w Marokku jest krytycznem. Konflikt między armją marokkańską a dyktatorem zaostrza się. Skutkiem tego stanowisko Primo de Rivery jest zagrożone. Należy się liczyć w krótkim czasie z jego upadkiem, tembardziej, że nie znajduje on poparcia u króla.

Paryż. (AW.). W związku z podróżą generała Primo de Rivery do Maroka okazuje się, że starcia z powstańcami marokkańskimi trwają dalej i wyniki ich są przeważnie niepomyślne dla Hiszpanów. Powstańcy przypuścili atak do blokhauzów hiszpańskich, a wojska hiszpańskie z wielką trudnością atak ten odparły. Sytuacja jest niebezpieczna, ponieważ nie zdołano zapewnić dostatecznej łączności pomiędzy głównemi siłami hiszpańskimi, a wysuniętemi placówkami. Służba lotnicza, która miała przywrócić ten kontakt, zawodzi z powodu braku materjałów pomocniczych, a przedewszystkiem benzyny i warsztatów na wysuniętych placówkach.

Paryż. (PAT.). „Le Journal" donosi z Kairu, że lord Alenby przerwał urlop i wraca do Egiptu. Do portu Sudan przybyło kilka wojennych statków angielskich, również w Aleksandrji spodziewane jest przybycie okrętów wojennych angielskich. Dzienniki donoszą także o przybyciu do Egiptu znaczniejszej liczby aeroplanów.

FRANCJA WZMACNIA ZAŁOGI KOLONJALNE.

Paryż. (AW.). Z Rabatu donoszą, że wojsko francuskie w Fezie zostało wzmocnione o trzy kompanje, gdyż nie jest wykluczonem, że walki w Marokku hiszpańskiem mogą wywrzeć pewien wpływ na nastrój ludności w strefie francuskiej.

Z prasy ludowej.

Echa werdyktu.

W artykule zatytułowanym „Wina i kara" wraca ostatni numer „Piasta" do wyroku przysięgłych w procesie o zajścia listopadowe. Pos. Brodacki daje w nim wyraz wzburzeniu, jakie werdykt ten wywołać musiał w umysłach i sercach szerokich mas polskiej wsi.

Wina „listopadowców" wykazana została w procesie ponad wszelką wątpliwość.

„...Społeczeństwo polskie całą ufność położyło w sądzie przysięgłych, którzy wszak mają być sumieniem społeczeństwa. Rozprawa sądowa wykazała, że hersztom bandy morderców był Klemensiewicz. Postępowanie sądowe udowodniło, jak na dłoni, winę przeważnej części oskarżonych. Wyrok przeszedł wszelkie oczekiwania. Panowie przysięgli wydali wyrok uwalniający, który jednocześnie jest wyrokiem potępienia na nich.

Choć jednak narazie triumfuje Polska Klemensiewiczów, Redlichów, Łańcuckich, Królikowskich, „Kurjerów Porannych", „Naprzodów", które „wypadki" i wyrok krakowski nazywają świetlaną kartą w historji Rzeczypospolitej Polskiej, to jednak owego krzyku z pod mogił i z głębi serc wdów i sierót po poległych nie zagłuszy uroczysta akademja, którą P. P. S. urządziła właśnie ku czci „bohaterskiego" Klemensiewicza i innych „bohaterów". Dla społeczeństwa, dla historji, mimo wyroku uwalniającego, zostaną ci bohaterzy nędznymi, tchórzliwymi zbirami".

Organ p. Putka „Chłopski Sztandar" także poświęca swe szpalty procesowi. Niema jednak odwagi bronić samego haniebnego werdyktu, kruszy natomiast kopje na tych, „co śmieli się targnąć na sądy przysięgłych" i pisze: „potępianie sądów przysięgłych jest potępianiem samych chłopów (!), którzy wśród sędziów przysięgłych stanowią największy odsetek" (?).

Przemysłowcy śląscy niezadowoleni z wyroku.

Katowice. Telef. wł.) Pracodawcy próbują wyrok arbitrażowy obejść w ten sposób, że jego rozstrzygnięcie chcą stosować tylko do hutnictwa, a nie do kopalń, tłumacząc to koniecznością uprzedniego spełnienia postulatów, postawionych w memorjale, przedłożonym przez nich min. Darowskiemu.

Na skutek zabiegów delegaci przemysłowców zostali przyjęci przez premjera Grabskiego, w którego ręku obecnie spoczywa ciężar sytuacji przesileniowej. Z drugiej strony przemysłowcy węglowi zamierzają uruchomić tylko te kopalnie, które się rentują.

Znowu napad band bolszewickich.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Wilna donoszą: W nocy z 13 na 14 b. m. między Wołmą a Rakowcem przeszła granicę polską banda dywersyjna sowiecka i udała się w stronę Rakowca. Władze wydały odpowiednie zarządzenie.

COOLIDGE ZA PRZYJĘCIEM PLANU DAWESA.

Waszyngton. (PAT.). Stawiając w oficjalnem przemówieniu kandydaturę swoją na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, prezydent Coolidge wypowiedział się za przyjęciem planu Dawesa. Oświadczył on pozatem, że finansiści amerykańscy ułatwili dzieło finansowego podniesienia Niemiec, podpisując pożyczkę niemiecką.

Ze sportu.

Jutrzenka—Wisła 0:5 (0:1).

Drugą rozgrywkę o mistrzostwo okręgu krakowskiego zakończyła z kolei klęska Jutrzenki. (Pierwsza rozgrywka BBSV.—Wisła 0:4).

Sparta—Cracovia 2:0 (1:0).

Mistrz Czech w piątkowym meczu pokazał grę nienadzwyczajną. System gry odpowiadał Cracovii, która jednak nie wykorzystała kilku dobrych momentów pod bramką. Szersze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze. Dziś o godzinie 5 rewanż Sparta—Cracovia!!

Narodowi działacze na Śląsku.

KAROL MIARKA.

(I.). A teraz przejdźmy do drugiego działacza śląskiego Karola Miarki *). Młodość przepędził w domu rodzicielskim w Pielgrzymowicach, gdzie ojciec jego był kierownikiem szkoły. W pierwszych latach nauczył się dosyć poprawnie języka polskiego, ale nie wyniósł przywiązania do tej mowy, bo pomimo to, że w domu Miarków mówiono po polsku, nie uznawali się, jak podówczas prawie wszyscy Górnoślązacy, za Polaków. Rodzice Miarki, jak sam wspomina, uważali język polski za coś pospolitego, więc dokładali wszelkich starań, by się dzieci ich nauczyły mówić i pisać po niemiecku. Młodego Karola po chlubnie ukończonej szkole ludowej w Pszczynie oddali w służbę jako ministranta do ks. Wawreczki, by się poduczył trochę łaciny i ugruntował w języku niemieckim. Za poparciem bogatego wuja wstąpił do gimnazjum, ale tylko ukończył cztery klasy i po śmierci wuja poszedł na zastępcę nauczyciela. Na posadzie tej zaoszczędził sobie tyle, że mógł wstąpić do seminarjum w Głogówku. Zakład ten miał przygotować nauczycieli ludowych, a nie uczył ani słówka po polsku; jaki duch tam panował, świadczy najlepiej oburzenie, z jakiem profesorowie i uczniowie przyjęli w r. 1846 rozporządzenie regencji, aby uczniowie uczyli się i języka polskiego, jako przedmiotu ubocznego. Nie należy się dziwić, że wśród takiego otoczenia młody Miarka czuł i myślał jedynie po niemiecku.

Po ukończeniu zakładu nauczycielskiego został jako wiernopoddany pruski zaraz zamianowany rzeczywistym nauczycielem, a po śmierci ojca kierownikiem szkoły w Pielgrzymowicach, który to urząd sprawował przez 15 lat (1850—65). Przez dziesięć lat nie zajmował się wydatniej pracą publiczną; zbierał jedynie pieśni ludowe, które dostosowywał do melodyj niemieckich, co kilkanaście lat później, kiedy się z tego przechwalał, nazwał trafnie Stalmach, że to jakby wkładanie „pikelhauby" na głowę kmiotka.

By nie winić Miarki z powodu jego obojętności na polu narodowem, rzućmy okiem na ówczesne stosunki na G. Śląsku. Sam Miarka później opowiada, że lud górnośląski uważano jako pasożyta, który należy wytępić, albo przerobić na niemieckie kopyto, przeto urzędnicy i co się liczyło do inteligencji, nie przemówiło ani słówka po polsku. Księża i nauczyciele, z małymi wyjątkami, mówili tylko po niemiecku; na wójtów wybierano tylko takich, którzy przy wojsku polizali nieco niemczyzny. Zdarzył się taki wypadek, że sąd skazał na karę 5 talarów gospodarza, który swego sąsiada nazwał Polakiem, bo według sądu nazwa „polak", jest czemś obraźliwem, a dodać trzeba, że ani skarżący gospodarz, ani ukarany, nie rozumieli nic po niemiecku i mówili tylko po polsku. Znany jest powszechnie inny wypadek, że, kiedy słynny kaznodzieja ks. Antoniewicz w roku 1847 podczas kazania misyjnego zawołał: „patrz ludu polski, jak głęboko upadłeś"! — przybyli po kazaniu do niego księża, prosząc, by publicznie nie nazywał ludu górnośląskiego pogardliwie polskim, ale pruskim, albo ostatecznie górnośląskim. Tak słaby był podkład uświadomienia narodowego na G. Śląsku i taki duch wprost wrogi polskości panował prawie niepodzielnie. Więc nie należy się dziwić, że i Miarka był początkowo obojętny dla spraw narodowych, ale nigdy wrogo usposobiony.

Pierwszym, który K. Miarkę pobudził do pracy narodowej był, rzecz dziwna, Niemiec, ks. biskup wrocławski Benedykt Bogedain, prosząc go o pomoc w wydawnictwie „Tygodnika", czasopisma, poświęconego dla ludu polskiego na G. Śląsku. Jak bardzo ten ks. biskup, aczkolwiek Niemiec, dbał o ten lud górnośląski i jak go pokochał, świadczą słowa listu, jaki pisał własnoręcznie do Miarki; nauczył się pisać i czytać po polsku, by sam mógł do ludu przemówić w jego języku. Oto urywek tego doniosłego listu: „Lud górnośląski znajduje się w najsmutniejszem położeniu, a przyczyną tego są szkoły, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Dzieci czytają mechanicznie tak po polsku jak po niemiecku, nie rozumiejąc treści ani jednego ani drugiego języka. Nie sprzeciwiam się temu, aby uczono po niemiecku, lecz przedewszystkiem nie zapominajcież, że tylko macierzyńskim językiem można mówić do serca i podnieść do Boga, jednem słowem: uszlachetnić człowieka". Tak pisał uczciwy Niemiec, książę Kościoła wrocławskiego. O nim wspomina Miarka, że „był to pierwszy człowiek, z którego ust usłyszał czysty płyn polskiej mowy i pokochał ją".

Ks. Em. Grim.

*) Urodził się w Pielgrzymowicach na G. Śląsku 24 października 1824 r., a zmarł w Cieszynie 15 sierpnia 1882 r.

Z dnia politycznego.

Prasa krakowska a rocznica „cudu nad Wisłą".

Rocznicy „cudu nad Wisłą" poświęciła prasa krakowska krótsze lub dłuższe artykuły. „Naprzód" uznał za wskazane wykorzystać poważną chwilę do rozprawienia się z Ks. Arcybiskupem Teodorowiczem, który — według informacyj „Naprzodu" — miał rozszerzać wiadomości, że „Matka Boska rzucała granaty na Moskali". Pomijając kłamliwy charakter plotki o Ks. Arcyb. Teodorowiczu, na napiętnowanie zasługuje ta próba ośmieszenia katolicyzmu (bo na to w ostateczności artykuł „Naprzodu" wychodzi), nie pierwsza zresztą w socjalistycznem piśmie; winna ona nareszcie otworzyć oczy tym katolickim robotnikom, którzy — przynajmniej w święto — kupują żydowski organ PPS-u.

Oryginalnie natomiast uczcił rocznicę „15-go sierpnia 1920" organ ND. „Goniec". O samej rocznicy bowiem zamilczał, a natomiast pomieścił nieprzyzwoity wprost wiersz p. Lekszyckiego o krakowiankach w kąpieli.

Nie wiadomo, czyj sposób uczczenia wielkiej rocznicy, „Naprzodu", czy „Gońca" na większe zasługuje potępienie!

Taktyka p. Grynbauma w świetle żydowskiem.

Taktyka wojującego żydostwa w Polsce, która przybiera czasem formy wprost oburzające, jak np. wystąpienie głośnego p. Grynbauma na arenie sejmowej, wywołuje i w tym obozie potępienie.

Poseł dr Szrajber zamieszcza w „Tagblacie" lwowskim następującą krytykę owych wystąpień:

„Rząd nie jest obecnie tylko wyrazem jednej osoby, rodziny lub małej oligarchji. Jst on obecnie wyrazem większości ludności, której poglądy i tendencje reprezentuje i stara się zrealizować. Formułowanie stosunku do tego rządu w formie skrajnej byłoby równoznaczne z wypowiedzeniem wiecznej wojny większości ludności, z wykluczeniem beznadziejnem współżycia z większością. Położenie żydów w Polsce jest niewątpliwie bardzo smutne i niebezpieczne i przypomina pod wielu względami czasy caratu (!). Czują to najsilniej i najboleśniej żydzi z pod b. zaboru austrjackiego. Z tego smutnego stanu nie wynika jeszcze, aby żydzi mieli odgrywać rolę obrażonej panny.

P. Lednicki znowu się przypomina!

Do ludzi, którzyby powinni pozwolić światu zapomnieć o sobie, a którzy jednak ciągle się przypominają, należy p. Lednicki!

Przypomniał się po raz pierwszy, wytaczając red. Wasilewskiemu proces o zniesławienie drukiem. Proces przegrał; pokazało się, że to, co się p. Lednickiemu wydawało zniesławieniem, było rzetelną prawdą.

Po raz drugi przypomniał się, kiedy po niefortunnym swoim procesie przybył do Krakowa z „mową polityczną" do klubu „czasowo-naprzodowego". Organ konserwatystów witał go wówczas jako przyszłego — conajmniej ministra spraw zagranicznych.

P. Lednicki przypomniał się po raz trzeci z okazji zakończenia procesu listopadowego. Wówczas to p. Lednicki wysłał do tow. Klemensiewicza z Warszawy następującą depeszę:

„Triumf prawdy i rozwagi politycznej daje wielką satysfakcję. Ściskam też serdecznie dłoń waszą. Lednicki".

Depesza ta wprawiła w konsternację nawet przyjaciół Lednickiego. Szereg konserwatystów — jak to już pisaliśmy — na znak protestu opuścił „Prawicę narodową", której organ „Czas" zostawał w bliskich stosunkach z chwalcą werdyktu przysięgłych. Świeżo hr. Konst. Broel-Plater depeszę w „Kurjerze warszawskim" nazwał „ohydą, której od czasów zmartwychwstania Polski jeszcze nie było".

Po raz czwarty przypomniał się p. Lednicki, gdy świeżo — jak donosi „Gazeta warszawska" — założył skargę apelacyjną przeciw wyrokowi sądu okręgowego w sprawie contra Wasilewski.

Po ujawnieniu w procesie warszawskim szczegółów co do działalności p. Lednickiego w Rosji, apelacja będzie — zdaje się — bezcelowa, **chyba, że p. Lednicki postara się o przydzielenie sprawy krakowskiej ławie przysięgłych!**

Naród amerykański.

Przyzwyczailiśmy się nazywać Amerykanów Anglosasami, a Amerykę (mówię o Stanach Zjednoczonych) krajem anglosaskim. Jest tak bez kwestji, o ile chodzi o kulturę, zwyczaje, tradycje i język; ale niezupełnie tak jest, jeżeli weźmiemy pod uwagę rasę.

Anglicy (powiedzmy europejscy Anglosasi) zdołali już prawie od zarania swych dziejów, a w każdym razie dużo przed zajęciem swego dzisiejszego wszechświatowego stanowiska narzucić niemal w zupełności i język i całą kulturę narodom przez się ujarzmionym, jak Irlandczycy i Walijczycy. Ci ostatni poprostu zostali zasymilowani, zaś w pierwszych tylko religja katolicka i tradycje zdołały utrzymać narodowość.

Coś podobnego powtórzyło się w Ameryce. Przecież przed Anglikami na terytorjum dzisiejszych Stanów osiedlili się Hiszpanie, Szwedzi, Holendrzy, Francuzi. Nowy Jork zwał się dawniej Nowym Amsterdamem, St. Louis i New Orleans były miastami francuskiemi, Floryda była hiszpańską, zaś od Delaware do Connecticut siedzieli Szwedzi. W różny sposób przeszły wszystkie te terytorja ostatecznie w ręce Anglików, a pozostając (zresztą w różnych czasach) pod panowaniem angielskiem i przyjmując przeważnie kolonistów angielskich poczęły zwolna przyjmować język angielski i skupiać się w jedną całość narodową.

Tych poszczególnych narodowości nic z sobą nie wiązało; stały zaś wszędzie wobec przeważającej i coraz rosnącej w nowych osadników narodowości angielskiej, której wpływ i siła musiały ostatecznie przygłuszyć wszystkie inne, pojedyńczo biorąc, znacznie drobniejsze. Już wtedy zaczął się ów proces „tworzenia narodowości amerykańskiej", polegający częściowo na rozroście naturalnym, częściowo na zasileniu imigrantami z Anglji, ale częściowo i na wchłanianiu osadników innych narodowości przy każdorazowem niemal rozszerzeniu terytorjalnem Stanów Zjednoczonych i — w coraz większym stopniu na asymilacji immigrantów ras i narodowości obcych.

Immigracja z Europy zaczęła się na większą skalę około r. 1820, t. j. trwa mniej więcej sto lat. W pierwszym okresie imigrowali przeważnie anglosasi, oraz mówiący po angielsku Irlandczycy, później coraz to zwiększał się udział Skandynawców i Niemców — była to t. zw. stara emigracja. Pod koniec XIX w. poczęli napływać coraz liczniej immigranci z południa i wschodu Europy Słowianie, Włosi, Grcy, żydzi; procent krwi anglosaskiej pomiędzy nimi coraz to malał.

Tedy jeszcze w r. 1882 było między imigrantami 87% Anglików, Niemców i Skandynawców; w r. 1907 było ich łącznie tylko 19%.

Od roku 1820 przybyło immigrantów do 40 miljonów, jest to ilość, która z uwzględnieniem rozrodności stanowi większą część „amerykańskiego" narodu, tembardziej, o ile weźmiemy pod uwagę „kolorowych", którzy w skład tego narodu nie wchodzą. A weźmy wzgląd ostatnio poruszony i rozrodność. Dobrobyt amerykański, stosunkowo wysoki „standard of life" (stopa życia) doprowadził do objawów znanych i w Europie doprowadził do ostrego zmniejszenia płodności. Przyrost ludności zmniejszać się począł w każdem dziesięcioleciu wybitnie, specjalnie w sferach najdawniej przybyłych, które osiągnęły największy dobrobyt. Nadwyżka urodzeń nad zgonami wynosiła w r. 1920 w stanie Maine 5,2%, w Vermont 4,6%, gdy np. w tym samym roku w Holandji, Rumunji, Bułgarji 16%, w Anglji, Włoszech 10%,

Arcydzieła literatury powszechnej

(w wydawnictwie „Bibljoteki Polskiej").

(Przegląd arcydzieł — dokończenie).

II. Po literaturze angielskiej w wydawnictwach „Bibljoteki Polskiej" — idzie włoska, obejmująca dotąd 5 tomików. Tutaj przedewszystkiem wybija się na czoło przekład „Boskiej Komedji" **Dantego**, dokonany również przez Porębowicza i obecnie w nowem (3-ch tomikowem) wydaniu ogłoszony. Z pisarzy nowszych wspomniano, popularne swojego czasu w całej Europie „Moje więzienia" S. **Pellica**, dzieło słynne na równi z „Syberją" Kennana przez swój plastyczny opis straszngo piekła nowoczesnych katorg więziennych. — Utwór Pellica znaliśmy już z dawniejszego tłumaczenia, nowym natomiast jest przekład „Od barbarzyńskich" **Carducciego**, pióra J. Dicksteinówny. Carducci, autor lucyfrycznego „Hymnu do szatana", znanego nam z przekładu Miriama, chciał swojemi „Odami" dokonać przewrotu literackiego, przeciwstawiając się szablonowym frazesom i anarchji formy ultra-romantyków przez oparcie się na dyscyplinie metryki antycznej i kulcie piękna klasycznego:

„Gardzę zużytą poezją: gawiedzi
ustępna, zwala mdłych wdzięków, a dreszczom
obca, pod uścisk — nawyk się układa
i w sen się grąży.
Dla mnie — bo strofa ochocza poskoczna,
z rąk klaskiem, z stopą, rytmem czujną
[w chórze,
w locie za skrzydło i mam ją; — pogląda,
lecz mi się wzdraga".

(„Przedśpiew".)

Nowatorstwo swej poezji oparł więc Carducci na stosowaniu zasad metryki antycznej, pisząc „Ody" w formach metrycznych liryki greckiej i rzymskiej, nowoczesny język włoski naginając w rytmiczne kształty zwrotek safickich, alcejskich, asklepiadejskich i t. p. Próba powiodła się w zupełności, dając w rezultacie dzieło niezmiernie oryginalne i świeże, gdzie samoistność formy łączy się ze specjalnym kolorytem treści. Zdając sobie sprawę z istoty dokonanego eksperymentu, musimy zrozumieć trudne i odpowiedzialne zadanie odtwórczyni. Próba, która powiodła się z językiem włoskim nie dała się jednak zastosować w przekładzie. W języku polskim nie wszystkie miary antyczne można było odtworzyć. Stąd trzeba było zrezygnować z utrzymania pewnych właściwości form oryginału. Tłumaczka sama to przyznaje, starając się oddać wiernie przynajmniej wewnętrzny nastrój „Od" z ich oryginalnością szeroko przeprowadzonych porównań, plastyką niespotykanych dotąd zestawień i śmiałych metafor, z ich żywą obrazowością i realistyczną bryłowatością. Z tej części zadania wywiązała się p. J. Dicksteinówna doskonale, dlatego też mimo trafiających się, wskutek trudności zasymilowania obcych form, dysonansów metrycznych (np. w rażącym spadku rytmu), całość robi wrażenie oryginalne i spoufala nas istotnie z czarem oryginału.

Z dalszych literatur — francuska reprezentowana jest przez **Molierowskiego „Skąpca"** i „Mizantropa" w nieporównanem tłumaczeniu Boya-Żeleńskiego, oraz **La Rochefaucaulda** „Rozważania i uwagi moralne" (w druku).

Z literatur skandynawskich dał nam J. Kasprowicz świetne przekłady „Peer Gynta" i „Branda" **Ibsena**. Z literatury niemieckiej przypomniano tylko dawne tłumaczenie „Dziewicy Orleańskiej" **Schillera**. Literaturę hiszpańską będzie reprezentowała drukująca się kongenjalna transpozycja „Księcia Niezłomnego" **Calderona**, dokonana przez J. Słowackiego. Z literatur starożytnych najwięcej miejsca zajmuje grecka (3 tomy) w Kasprowiczowskich przekładach „Prometeusza skowanego" **Aischylesa** i „Infigenji w Hulidzie" **Eurypidesa**, oraz **Sofoklesa** „Antygony" (w druku), wreszcie z literatury starożytnego Wschodu będziemy mieli „Sakuntalę" **Kalidasy** w tłumaczeniu oryginalnem Schayera.

Jak widzimy z tego przeglądu, serja tłumaczeń „Wielkiej Bibljoteki", choć na razie ilościowo nie daje nam zbyt wiele, jakościowo przedstawia się bez zarzutu. Jedno tylko jeszcze życzenie nasuwa się pod koniec, a mianowicie, że jeżeli gdzie, to właśnie w dziale literatury powszechnej konieczne są króciutkie wstępy informacyjne o autorze i dziele, jak również przynajmniej najważniejsze objaśnienia trudniejszych miejsc tekstu, w co zresztą przeważna część tomików (Dante, Byron, Carducci) została zaopatrzona, czego jednak nie powinno brakować przy żadnym. — W ten sposób „Wielka Bibljoteka" będzie mogła spełnić swoje szczytne kulturalne zadanie: ucząc i zajmując.

Rajmund Bergel.

zaś w tej osławionej Francji 4,3%, więc mało co mniej, niż w Vermont. Przeciętna rodzina amerykańska miała w r. 1870 5,1 członków, w r. 1910 już tylko 4,5 członków, dziś jeszcze mniej.

W warstwach, które osiągnęły stosunkowo największy dobrobyt, mających jeszcze najczystszą anglosaską krew, system „dwojga dzieci" przechodzić zaczyna w system „bezdzietności".

Zaś do tego dołączyć należy łatwość rozwodów, rozbijającą życie i wprost niechęć do małżeństwa, zwiększającą się coraz bardziej. Zaznaczę, że względy te wysuwają się oczywiście specjalnie u protestantów, ale ci protestanci właśnie są najczystszymi Anglosasami.

Rasy młodsze, słowiańska, włoska, nawet germańska, pracujące ciężej, oraz katolicy (przeważnie także prócz Irlandczyków Polacy, Włosi, Niemcy) stoją pod tym względem nierównie wyżej i dlatego ludność Ameryki wzrasta wciąż, aczkolwiek coraz słabiej. Ale w konsekwencji ten stan rzeczy to jeszcze jeden powód, że procent krwi anglosaskiej w narodzie amerykańskim coraz to maleje i coraz bardziej będzie maleć. Amerykanie są dziś narodem pochodzenia bardzo mieszanego i anglosaskie piętno nadaje im język, tradycje, kulturę, wychowanie, zwyczaje, obyczaje — ale do „krwi anglosaskiej" zaliczać ich dzisiaj trudno.

W jakimż kierunku idzie tworzenie się narodu amerykańskiego? Aby na to odpowiedzieć, zdajmy sobie sprawę odrazu, że w skład jego nie wejdą Murzyni, ani żółci, ani nawet żydzi, ale że wszystkie inne narodowości miejsce w nim znajdą, lecz, że w konsekwencji na jego duszę i fizjonomję oddziałać muszą. I tu właśnie leży jedna z największych trosk duchowych przywódców amerykańskiego życia.

Naród amerykański bowiem, to twór zupełnie odrębny od innych — i to nie uformowany już, ale formujący się wciąż. Rósł i rozwijał się szybciej niż którykolwiek inny — i w swych niektórych — anglosaskich — częściach, bodaj czy nie zaczyna przejrzewać i bodaj czy nie zaczyna i schnąć. Ale on wchłania w siebie te miljony istnień nowych, te nowe narody i dzięki temu rośnie wciąż, ale zarazem i przekształca się i przekształcać się będzie coraz silniej. To będzie ten sam amerykański naród z tą samą tradycją i tym samym językiem, ale złożony z innych pierwiastków. Jest w stadjum tworzenia się i formowania, które niewiadomo jak się skończy i jaki weźmie kierunek, o ile ten kierunek świadomie nie zostanie mu nadany. I tu leży troska przywódców amerykańskiego narodu.

Chcieliby oni utrzymać duszę tego narodu możliwie niezmienioną, możliwie przywiązaną do tych samych celów i ideałów, jakie świecą Ameryce od jej zarodków — i — bądźmy szczerzy — możliwie zbliżoną do anglosaskiego typu Amerykanina, więc możliwie Jankesa. Ale w tym celu należy asymilować możliwie małe okruchy. Im będą większe, im będą bardziej od typu tego odbiegały, tem silniej będzie odchylać się wypadkowa.

Tu poza powodami natury społecznej leży jedna z głównych przyczyn zamknięcia granic dla imigracji, zwłaszcza z krajów słowiańskich i południowych (Włoch), jako bardziej typem i kulturą odmiennych.

Chcieliby oni utrzymać stopę życiową, komfort życiowy „standard of life" Amerykanina na tym poziomie, na jakim jest dzisiaj. Ale dlatego należy możliwie zmniejszyć wpływ i znaczenie tych narodów, które pod względem tej stopy życiowej stoją niżej. I tu leży drugi powód możliwie dużego ograniczenia imigracji słowiańskiej i południowej, jak o częściowo niżej kulturą i wymaganiami stojących.

A potem, gdy te elementy, które w Stanach zamerykanizują się, nabiorą cech amerykańskich, dodajmy anglo-amerykańskich, niech znów otworzą się wkrótce dla imigracji. Co stać się w przyszłości musi z powodu coraz mniejszej ilości robotnika oraz wyższych jego cen i zmniejszającego się przyrostu ludności. W konsekwencji procent krwi anglosaskiej tembardziej się obniży.

Bo Stany Zjednoczone przechodzą, jak przechodziły oddawna, okres tworzenia narodu, podobny, jak Rzym, jak Europa za czasów najazdu plemion germańskich. Wtedy formowały się narody nowe, mniej czy więcej od dawnych typem odbiegające, formowały się dość przypadkowo. Dziś Stany Zjednoczone robią to samo „metodami". Wszak wieków kilkanaście minęło! Przez rząd, szkoły, instytucje, kościół nawet, przy wysiłku jednostek — i pragną wyhodować naród na modłę swoją.

Ale te narody nowe, te liczne plemiona, czy, mogą mimo wszystko ze swej strony nie oddziałać na tworzący się, a właściwie na wciąż przekształcający się naród amerykański? One przynoszą swoją religję, swoje zwyczaje, tradycje. Zazwyczaj religję zachowują. A zwyczaje, a tradycje? Częściowo — tak — i częściowo w małym zresztą stopniu nawet wprowadzają je w krew tego nowego organizmu. Będą to rzeczy drobne. Będą to jakieś upodobania, jakieś pieśni, jakieś potrawy. Ale to wszystko, sumując się, znaczy i znaczyć będzie.

A do tego dochodzą powody bez porównania ważniejsze, stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne, stwarzające coraz to nowe wartości. I dlatego naród amerykański odchyla się i coraz bardziej odchylać się będzie od typu niedawnego jeszcze, od typu nawet dzisiejszego. A urabiając na swą modłę i asymilując coraz to nowe rzesze tracić będzie coraz bardziej swą anglosaską rasę i stawać wypadkową wszystkich ras Europy, nadając im zresztą swój język, swoją tradycję, swoje zwyczaje i obyczaje. St. Bryła.

Bułgarja na wulkanie.

Ostatnie telegramy doniosły o planowanej wspólnej akcji ze strony Jugosławji i Grecji przeciw Bułgarji. Ma ona zmierzać w tym kierunku, by położyć kres nieustającym napadom band bułgarskich na pogranicza obu tych państw. Wyprawy bandyckie nie mają tu jednak charakteru zwykłych napadów rabunkowych. Są to poprostu bolszewickie ekspedycje.

Początków obecnych rozruchów bułgarskich należy szukać jeszcze w okresie działalności Stambolijskiego na stanowisku szefa partji chłopskiej i później szefa rządu. Jego plany polityczne miały pewien odcień sympatyj bolszewickich. Jego organizacja chłopska, zakrojona na miarę „zielonej międzynarodówki" chłopskiej, nie była może ekspozyturą bolszewicką, niewątpliwie jednak samemu bolszewizmowi przygotowała grunt.

Pierwszy silniejszy krok w Bułgarji postawiła bolszewja z okazji ohydnego mordu na oficerach wranglowskich, gdy ci uwierzywszy obietnicom agentów sowieckich, wracali do Rosji. Wywołało to reakcję ze strony wranglistów. Odpowiedzią było wydalenie z Bułgarji wszystkich wojskowych z armji Wrangla przez rząd Stambolijskiego, który bolszewicy podeszli przy pomocy sfałszowanych dokumentów. Tym sposobem Sowjety zyskały niejako legalizację w Bułgarji. Rozpoczęła się więc intensywna robota destrukcyjna, prowadzona przez agentów moskiewskich. Rozporządzając funduszami korupcyjnymi, zdołali agenci dotrzeć do najwyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Świetnie rozwijającą się akcję przerwała nagle rewolucyjna Cankowa, w rezultacie której Stambolijski padł, a wszyscy agenci sowieccy zostali zamknięci. Moskwa nie dała jednak za wygraną i podjęła z powrotem walkę o tę placówkę. Całej robocie nadano więc planowy kierunek, zwrócono bowiem uwagę na niezadowolone żywioły. Wykorzystano więc niezadowolenie tak wśród chłopstwa, jak między niezmiernie burzliwym żywiołem macedońskim. Ukoronowaniem tej agitacji są ostatnie napady, dokonywane — jak widać z ich przebiegu — przez formalną armję sowiecką, uzbrojoną i wyekwipowaną przez Moskwę. Urządzane są one na pograniczu sąsiadujących z Bułgarją państw. Cel ich jest jasny; Sowjetom idzie o jak najdalej idące „zrewolucjonowanie" państw bałkańskich, względnie o zdobycie ich z powrotem dla rosyjskiej myśli politycznej.

Ostatnio postanowili bolszewicy zastosować nowe metody walki z rządem Cankowa. Przystąpili do tworzenia specjalnych band, mających urządzać napady na dwory bułgarskie.

Dużym sukcesem sowieckim było pozyskanie Todora Aleksandrowa, przywódcy macedońskiego, który przeszedł z większością swojej partji na stronę komunistów. Siły komunistów — jak donoszą pisma włoskie — sięgają do 15.000 ludzi dobrze uzbrojonych i wyszkolonych. Todor Aleksan-

---

JANUSZ STĘPOWSKI. 2

Kapral Łachwa.

Pogardliwie rozpierały się przed nim ramiona kaprala Łachwy. Patrzył bezmyślnie w występujące z za pasa łepki granatów i szedł.

Otwierały się w nieskończoność zębiste usta przestrzeni.

Kompanja maszerowała godzinę — dwie.

— No, bo mówię ci — chwalił się właśnie Ptyś — dałem dziś w mordę kucharzowi za wszystkie czasy... Nie chciał dać drugiej porcji rumu!...

Gdy wtem zatrzymały się podle chat pierwsze szeregi. Natknęliśmy się na nasze pozycje. Długie kłęby zasiek wbijały się kolcami w czarną noc. Porucznik syknął przez zęby.

— Cssss... — powtórzono.

Cisza.

— A jakże! odgrażał się bestyja! — kończył szeptem Ptyś Smrekowi. — A może już nigdy nie pójdę do raportu!...

Westchnął żałośnie. Dech jego złączył się z melodją lasu, który schylał się nad stojącą kompanją, jakby mówił zwyczajnie, codziennie: „dobranoc".

A tymczasem!...

Napinał się łuk milczenia. Prężyły się cięciwy ludzkich nerwów. Padały słowa, — tłumione, urwane. — — —

Przed kompanją rysowały się ruchliwe, ładowne postacie.

Łączyły się — grupowały, dzieliły. Jak ciężkie ziarna.

Wiatr znów przeszedł po łagodnej dłoni drzew leśnych.

Łachwa oparł się o przydrożny słup. Czy myślał coś!? — ot tak!

Głupie słowa jak szmaty.

Niedaleko w rowie Ptyś z Smrekiem świecili nienasyconym szeptem. Kompanja czekała rozkazów. Wyryła się w głębokich przewlekłych cieniach. Oglądano ostatni raz buty, hełmy, ładownice, pasy, zamki karabinów, kieszenie, głowy, serca...

Zachrypnięty porucznik biegał, jak głodny mały szczur.

Bystry wzrok jego objął Łachwę i przytulił do siebie.

— Jak wtedy! — powiedział mu w przelocie — pamiętasz Dawidów!...

— Jak wtedy! — powtórzył głośno Łachwa i zastanowił się dlaczego przyszła mu na myśl jakaś idjotycznie wzniosła sentencja, że życie jest jak kwiaty w wazonach.

Właściwie po raz dziesiąty powtarzano:

...Pierwszy tam pójdzie...

...drugi na lewo, aż po leśniczówkę...

...trzeci pluton z karabinami maszynowemi od prawej flanki, gdzie zwężała się w sadach młynówka...

...Centrum ataku skieruje się na dwór i zabudowania dworskie, gdzie musi tkwić nieprzyjacielska komenda... i t. d. i t. d.

Łachwa wzruszył ramionami. Wył w nim oślizgły padalczy chychot!

...Na co to wszystko? — myślał. — Głupstwa! głupstwa!... jabym się nigdy tak niezdarnie nie zastanawiał! Walić naprzód! — na co komedja? na co szlify, rozkazy, błogosławieństwa... właściwie wszystko co się zrobi, to bez nich! Na co jakieś bladości twarzy!... skończyć raz! — byle prędzej...

I znów usłyszał gadatliwy szept Ptysia i Smreka. Chcieli się może najeść słowami przed śmiercią.

— Ej! ha! — nasz pluton pójdzie pierwszy! mruczał pod nosem Ptyś! — ej ta nieboraku! u mamusi ani myślą teraz może o tobie...! twoje ślepka zapłaczą... zapłaczą...

— A cichaj! no cichaj!... pocieszał go Smrek — pewnie się ta odkujesz na forsie! Śmich z tego wszyckiego Ptysicku...

Brzmiało to nienaturalnie. Ptyś drżał od tłumionej bojaźni. Całowali się czule spojrzeniami, jak chore, zgniłe muchy przed skonaniem.

drow przebywa obecnie w południowej Bułgarji — w Petriczu i zamierza stanąć na czele wszystkich malkotentów, aby przyspieszyć przewrót.

Najlepszym dowodem powagi położenia w Bułgarji są liczne transporty broni, przesyłane ostatnio przez Moskwę do Bułgarji i wyłapywane przez władze. m.

Odpowiedzialność żydów za bolszewizm.

W warszawskim organie emigracji rosyjskiej „Za swobodu" zamieścił znany pisarz rosyjski Arcybaszew, który po powrocie z Rosji przebywa obecnie w Warszawie — kilka fejletonów p. t. „Zapiski Pisatiela". W jednym z nich zobrazował Arcybaszew rolę, jaką w sowieckim ustroju Rosji odegrali i odgrywają nadal różni Nachamkesy i Bronsztajny, ukrywający się pod pseudonimem o brzmieniu rosyjskiem. Artykuł ten wyprowadził całą prasę żydowską z równowagi. Zawrzało w żydowskim kotle. Posypały się listy, polemiki i artykuły w różnych „Głosach Polskich", „Nowych Dziennikach", a także na łamach „Za swobodu" która zamieszczając artykuł Arcybaszewa, polemice tej otwarła szpalty.

W szczególności pewien żyd zwrócił się do znakomitego pisarza z zarzutami, że ten przez odsłanianie prawdziwych nazwisk działaczy bolszewickich, urzędowo mieniących się: Trockimi i Stiekłowymi, naraża ogół żydów na odwet w chwili porachunku z bolszewickimi katami. I pisze w liście do Arcybaszewa: „Czy myślał Pan o tem, że żaden Polak nie będzie odpowiadał za Dzierżyńskiego, żaden Gruzin za Stalina, żaden Rumun za Rakowskiego, żaden Łotysz za Petersa. Odpowie tylko sam lud żydowski!" A wreszcie kończy przyznaniem, że „wprawdzie żydzi dali nieproporcjonalnie duży procent komunistów, ale też byli oni narodem najbardziej uciskanym".

Arcybaszew dał na to odpowiedź świetną nie tylko pod względem literackim, ale także znamienną jako charakterystykę obecnych stosunków rosyjskich.

List żyda-korespondenta — pisze on — jest zwykłym szablonem, według którego żądają żydzi dla siebie specjalnego traktowania, wszelka zaś krytyka jest niedozwolona. Wolno krytykować każdy naród, z wyjątkiem żydów, sprzeniewierzenie się tej ich zasadzie naraża na poważne ryzyko.

Cała kwestja żydowska w Rosji sowieckiej sprowadza się do tego, jakie żydzi miejsce tam zajęli? Na podstawie własnej obserwacji stwierdza więc pisarz rosyjski, że żydzi „bezwzględnie odgrywają pierwszą rolę w tej właśnie partji komunistycznej, która jest przyczyną upadku i rozkładu Rosji. Utrzymuje to nie z nienawiści do żydów, ale dlatego, że sam to widział i że przeczyć temu niepodobna. Sami żydzi przyznają, że wydali nieproporcjonalnie znaczny procent komunistów. Dlaczego to się stało? Czy chłopi rosyjscy byli mniej uciskani od żydów? A mimo to stanowią znikomy procent partji. Nie trzeba również zapominać, że większość żydów zapisała się do partji dopiero w osiem miesięcy po zrzuceniu caratu, a więc w okresie korzystania z dobrodziejstw zupełnej wolności. Przystąpili zatem do komunizmu, bo dawało im to pewne przywileje, zapewniało bezpieczeństwo i dawało stanowisko kierownicze. Jeżeli Rosja wykazuje dziś — co stwierdza korespondent — „potworny wzrost antysemityzmu", to nikt nie powinien się dziwić, że Rosjanie, mając prawo nienawidzenia bolszewików, przenoszą część tej nienawiści na tych, co dla poparcia bolszewików dali nieproporcjonalnie znaczny procent. Polacy nie będą odpowiadali za Dzierżyńskiego, a Gruzini za Stalina, bo ani Polacy, ani Gruzini nie dali nieproporcjonalnie znacznego procentu komunistów.

Autor sądzi, że w sprawie żydowskiej trzeba mówić szczerze i otwarcie. Żydów czeka straszna katastrofa, jeśli nie zdołają oni przekonać ludu rosyjskiego, że ten przeklęty znaczny procent nie wyczerpuje całego żydostwa. Żydzi powinni się rehabilitować w oczach Rosjan przez wytworzenie żydowskiej organizacji antybolszewickiej, któraby stała się znaną całemu ludowi rosyjskiemu przez walkę czynną, ofiary materjalne i propagandę. Trudniej to będzie niewątpliwie, niż dowodzić, że nieproporcjonalny procent żydów jest czystym przypadkiem i szukać na wzór strusia ocalenia w chowaniu głowy pod skrzydło zbawczych pseudonimów w rodzaju Trockich, Zinowjewów i Kamienjewów".

Uwagi Arcybaszewa nie pozostały długo bez odpowiedzi. Pierwszy odezwał się w „Za Swobodu" żyd Marwin, po nim zaś p. Leo Belmont. Marwin, wobec stwierdzenia przez rosyjskiego pisarza nieproporcjonalnego udziału żydów w komunizmie, zdobył się na nic nie mówiący argument, że „twierdzenie to nie jest dowiedzione" i że „preparuje się je ad hoc — rzekomo — dla wytłomaczenia nagonki przeciw żydom". Twierdzi natomiast, że najgłośniejsze akty protestu politycznego przeciw bolszewikom pochodziły z rąk żydów, przyczem powołuje się na strzał Kanegissera do Urickiego i kulę Fanny Kapłan w Lenina. „Domaganie się zaś stworzenia jakiejś żydowskiej walki czynnej z bolszewizmem wówczas, kiedy lud rosyjski takiej walki nie prowadzi, jest czemś zupełnie bez sensu".

P. Belmont natomiast w znacznej mierze potwierdził wywody Arcybaszewa, również na łamach „Swobody". Prócz tego, jak się okazało, artykuł tego ostatniego wywołał mnóstwo innych listów; wszystkie listy, pochodzące od Rosjan, świadczą o ogromnem oburzeniu na żydów.

W numerze 218 "Za Swobodu" ukazała się druga odpowiedź Arcybaszewa. P. Marwinowi, który domagał się ścisłych danych cyfrowych na poparcie twierdzenia, że żydzi dają nieproporcjonalnie duży procent bolszewików — pisze on w odpowiedzi:

„Służę. W roku 1920 doktór praw Blazur ogłosił listę wyższych dygnitarzy Sowdepji, przyczem z 556 osób okazało się 458 żydów a 27 Rosjan; reszta przypada na inne narodowości. Według urzędowej statystyki sowieckiej obecnie żydzi (po dokonanych „oczyszczeniach") stanowią 58 procent członków partji komunistycznej rosyjskiej. Nie chodzi tu nawet zresztą o sam udział liczbowy, ile raczej o rolę, jaką żydzi w partji odgrywają. Wystarczy tu wymienić choćby tylko trzy nazwiska: Zinowjewa-Apfelbauma jako kierownika kominternu, Trockiego-Bronsztajna jako wodza czerwonej armji i Kamieniewa-Rosenfelda jako prezesa sownarkomu".

P. Marwin spytał: a ileż to Kanegisserów i Dor Kapłan dały 120 miljonów Rosjan. Na to Arcybaszew odpowiada z oburzeniem: „Setki tysięcy najlepszych Rosjan padło w walkach Białej Gwardji setki tysięcy rozstrzelano w piwnicach czekistów i końca niema tym ofiarom. A jakiś anonim z ghetta pyta: „A gdzież wasi Kanegiesery i Kapłany?"

Arcybaszew kończy zaznaczeniem, że usprawiedliwianiem się za wszelką cenę żydów nie zapobieży się temu, co w języku sowieckim nazywa się WŻP. (wszechrosyjski żydowski pogrom). Wieści z Rosji potwierdzają, że zbliża się on. „Spełni się to, co jest nieuniknione". j. w.

Przegląd religijny.

(Kongres protestancki w Glasgow. — Straty katolicyzmu w Czechach. — Cerkiew husycka w rozbiciu. — Statystyka wyznaniowa Danji. — Poświęcenie domu rekolekcyjnego w Austrji. — U nas?)

W lipcu b. r. odbył się w Szkocji w Glasgow światowy kongres protestanckich „szkół niedzielnych" z udziałem 4 tys. osób. Przedstawiciel Czechosłowacji, Dr. Soucek, mówił o rozwoju protestantyzmu w tem państwie. Według jego relacji miało 1.800 tys. ludzi po r. 1914 wystąpić w Czechach z Kościoła katol. (oni stworzyli t. zw. cerkiew husycką); protestantyzm zaś ma wzrastać rocznie o 10 tys.

O tej samej sprawie pisał w „Prager Presse", w organie p. Benesza, (a więc nie bardzo przyjaznym dla katolicyzmu) w maju b. r., prof. Weyr, na podstawie urzędowej statystyki porównawczej doszedł on do przekonania, że istotnie Kościół katolicki poniósł duże straty w Czechach, od r. 1910 do 1921, stracił 19.60% liczby swoich członków, że jednak ruch ten występowania z Kościoła się zatrzymał, natomiast w innych prowincjach pań-

---

Niespokojny ich szept doszedł do łzawego dyszkantu.

Łachwa patrzył na nich z wściekłą pasją.

Na wargi wyprysła mu ślina.

Zapaliły mu się ręce w niepohamowanym głodzie uderzenia w te puste roztkliwione głowy. A jednak milczał i umiał patrzyć przed siebie w szemrzącą pustkę, sennie, apatycznie...

Wtedy to powstał w nim ten szalony plan. Kompanja miała ruszyć do ataku za pół godziny.

Należało się spieszyć.

Łachwa odbił się plecami od słupa i niepostrzeżenie zbliżył się do obu.

— Pójdziecie ze mną na patrol!

— A kiedy! — patrzyli zdziwieni.

— Zaraz!...

— Kiej kompanja jeszcze stoji!

— Właśnie dlatego!

— No... bo... to! — zwiesili głowy.

— No co?!

— Kiedy... bo... niby teraz zaraz...?

— Milczeć!...

Nikt nie pamiętał jak znikli w grzebieniastych grzywach zarośli. Łachwa prowadził obu żołnierzy na smyczy jak wylęknione psy. Bawiło go to. Czyniono machinalnie to co chciał. W takich okolicznościach umiał dawać swoim ludziom własny wzrok i słuch. Stawali się ślepym akompanjamentem jego kwitnącej fantazji. Umiał mówić i rozkazywać. Ptyś i Smrek słyszeli za sobą znany świszczący oddech. Był, dla nich nabożną, najcudniejszą pieśnią wiary. Gdy zostali sami, stali się znów żarłocznym Ptysiem i sprytnym Smrekiem.

Zresztą było im wszystko jedno.

Znali Łachwę.

Kapralowi w kompanji nikt nie śmiał się sprzeciwiać.

Machinalnie stawiali kroki.

Zresztą tyle bitew!

Przyzwyczajenie. Widzieli jak iść...

Właściwie już nie tłukła się w nich trwoga, ale czerwona pachnąca życiem krew.

Tak myślał sobie Łachwa.

— W obawie przed śmiercią, gotowi są na szaleństwo! Znam to!

Wedeta przepuściła ich po wymianie haseł. Pożegnała ich cichym, kochanym uśmiechem. Szli przecież tam...

Pauza.

Gorące oddechy.

Cisza.

Łachwa popatrzył po szczytach drzew.

Świeciły — dwie — trzy — gwiazdy w pylistych sadzach chmur.

...O dwa kilometry stąd, po nieprzyjacielskiej stronie promieniowały wzdłuż drogi zalesionej, długie czerwone zabudowania dworskie. Tam miało uderzyć centrum ataku...

Łachwa zdawał sobie dokładnie sprawę, gdzie należy szukać oficerskich kwater, suchych biwaków, głównej komendy odcinka i... pieniędzy. Przecież dla nich tam szedł. Odwrót miał pewny.

Trzeba się było spieszyć.

Wsłuchiwał się w powolne, ostrożne kroki skradających się żołnierzy.

Padały w ziemię jak krople deszczu.

Ptyś i Smrek wskazywali sobie na migi miękki grunt, który głuszył trzask suchych traw pod ciężkiemi podeszwami.

Łachwa szerokiem ciałem zdawał się sunąć w powietrzu lekko jak ptak.

Nie było go słychać ani na ziemi, ani pod nią.

Szli długo, bardzo długo: ciche cienie nabrzękłych gromami chmur. Szumiały tymczasem na wietrze wiechy brzóz i trzepocące trzkrzela leszczyn. Ziemia spała w wilgotnej woni jesieni.

— Słyszę wszystko! — pomyślał Łachwa— to nic!

Smrek przyczołgał się do niego. Zamienił się cały w gruby swój obmierzły paluch i z wygapioną pytaniem twarzą, wskazywał w jeden czerwony punkt lśniący w mroku.

— O! tam . . . . szepnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwa (Morawy, Słowaczyzna i Ruś przykarpacka) prawie zupełnie nie da się wyczuć.

Na tym samym kongresie w Glasgow — inny Czech, nazwiskiem Horniczek, oświadczył (w imieniu — zdaje się — czeskiego protestantyzmu), że Czesi mają zamiar stworzyć taki „powszechny Kościół“, któryby mógł zadowolić i skupić u siebie wszystkich Słowian. Jeśli jednak p. H. miał na myśli „cerkiew husycką“, to można za pewnik przyjąć, że się Czechom „wielka idea religijna“ nie udała. Świadczy o tem chociażby dość świeży wypadek z jej „historji“: — biskup Gorard — Pavlik, wyświęcony przez serbskiego metropolitę, złożył swój urząd, a nawet z cerkwi husyckiej wystąpił. Jako powód tego kroku, który się odbił głośnem echem w kołach cerkwi, podał biskup Pavlik, że „nie udało mu się przezwyciężyć nacjonalistycznego i bluźnierczego kierunku patrjarchy Farskiego“. Dla objaśnienia należy dodać, że „religja“ Farskiego właściwie nie wiele ma cech wspólnych z chrześcijaństwem. Odrzuca bowiem Bóstwo Chrystusa Pana i szereg uznanych ogólnie praw wiary, a pod pojęciem „Bóg“ rozumie nieosobowe „prawo natury“.

* * *

Mamy przed sobą ciekawą urzędową statystykę wyznaniową z Danji. Dotyczy ona zmian w liczbach wyznawców poszczególnych religij i sekt za lata 1911 i 1921. I tak „kościół ludowy“ (protestancko-narodowy): 2.715.187 w r. 1911 — i 3.200.000.872 w r. 1921. Wyznanie reformowanych 1.142—1.154. Metodyści 4.284—4.858. Baptyści 5.664—6.989. Adwentyści 1.282—2.622. — Rzymsko-katolicy 9.821—22.137. Grecko-katolicy 256—535. Żydzi 5.164—5.947. Bezwyznaniowi 8.118—12.744 (z czego w samej Kopenhadze 8 tysięcy).

Z powyższego przeglądu widać, że poszczególne wyznania protestanckie, o ile wzrastają w liczbę, to — dość powoli. Katolicyzm natomiast wykazał w okresie sprawozdawczym nadzwyczajny wprost rozwój! Warto przytoczyć cyfry lat wcześniejszych jeszcze! I tak po wprowadzeniu wolności religijnej, w Danji było katolików w roku 1845 600; w r. 1890 — już 3.600; w r. 1901 — 5.400; w r. 1911 — 9.821. A po 10 latach już 22.137. — Oto pocieszający i dobrze na przyszłość dla katolicyzmu wróżący rozwój w cyfrach statystycznych!

* * *

Arcybiskup Wiednia, kard. Piffl, poświęcił w d. 10-go sierpnia b. r. dawny klasztor w Breitenfuhrt pod Wiedniem na „dom rekollekcyjny“ dla diecezji wiedeńskiej. Położony uroczo wśród lasu, zdala od gwaru wielkomiejskiego będzie służył dla celów duchowego wypoczynku i odnowy sił duchowych katolikom wiedeńskim. „Uroczystość nasza — mówił kardynał, święcąc jego zabudowania — sięga daleko poza granice tej wiejskiej gminy, i nawet naszej diecezji. Oznacza poświęcenie domu dla duchownego pokoju. Do pokoju bowiem mają zdążać rekollekcje... Rekollekcje — oto słowo, którego nasze katolickie społeczeństwo jeszcze nie zna, choć ma za sobą historję 400 lat“.

Ta uroczystość z lasu wiedeńskiego zasługuje na uwagę i z naszej strony. „Domy rekollekcyjne“, z których jeden poświęcił arcybiskup wiedeński, są stałą instytucją katolicką w społeczeństwach o głębszej kulturze religijnej, jak we Francji, Holandji i Anglji. Czynią one zadość potrzebie duchowej człowieka który od czasu do czasu pragnie uregulować swój stosunek do Boga, i tych obowiązków, które moralność na niego wkłada. — Niestety, w Polsce poza „domami rekollekcyjnemi dla kapłanów“ innych niema! Byłyby jednak potrzebne i z pewnością nie stałyby pustką.

Pejot.

Z nad polskiego morza.

Prasa krakowska a rocznica „cudu nad Wisłą“.

Gdynia, 4 lipca 1924.

Gdynia, ogólne wrażenie. — Kamieniec Pomorski. — Morze i plaża. — Okolica. — Życie. — Urozmacenia. — Przyszłość Gdyni.

Jakież to potężne uczucie: widzieć po raz pierwszy polskie morze! Gdańsk, Wrzeszcz (Langfuhr), Oliwa, Sopot, Kack Mały, nareszcie Gdynia. Duży skrawek morza widać najpierw w Kacku. Wszystko, co jedzie, staje, wołocznie też po raz pierwszy są nad morzem, atmosfera taka, jak kiedy Kolumb nareszcie dotarł do lądu. Pełny widok na morze mamy w Gdyni.

Gdynia! Trzecia z rzędu, po Tczewie i Gdańsku rewizja potrójna, bo wykazów osobistych, pieniędzy i bagaży. Budynek stacyjny nader skromny. Nic dziwnego. Wszak jeszcze przed czterema laty była Gdynia bardzo skromną wsią rybacką z około tysiącem mieszkańców. Przed dworcem powózki, a nawet dwa autotaksy. Siadam na powózkę i wyprzedzam rojny tłum przyjezdnych, wyłaniających się ciągle jeszcze z niskiej bramy sali rewizyjnej.

Jedziemy do Kamieńca Pomorskiego, na jego kraniec, Japońską Górkę. Kamieniec Pomorski to do niedawna folwark, który przed kilku laty zakupiło Polskie Towarzystwo Kąpieli Morskich. Ziemię rozparcelowano pod wile. Droga nasza prowadzi przez wieś. Małe rybackie domki, których każdy wolny kąt zajęty jest przez letników. Kilka — jak poznać można — na prędce urządzonych kawiarni, sklepów, na drodze fala letników, zdążająca w stronę plaży. Okolica piękna. Przedemną morze, za domkami ulicy falujące zboże, opóźnione wskutek wiatrów morskich o dwa tygodnie w rozwoju, w dali, na lewo, Kępa Oksywska, na prawo Kamieniec Pomorski z nowowybudowanemi wilami.

Dojeżdżamy do morza. Widać plażę z łazienkami, równolegle do nich promenadę, wysadzoną młodemi drzewkami, tuż obok najlepszy hotel Gdyni, „Polską Rivierę“, gmach okazały, restauracją, kawiarnią, zakładem fryzjerskim i „bazarem“ na parterze i pokojami na dwu piętrach. Opodal druga większa restauracja i kawiarnia „warszawska“, plac do gier i tenisu. W dali, na lewo, tuż nad morzem, rozpoczęte budowle — to port. Niedokończona wieża wodociągowa, molo, przy niem kilka statków wojennych, malowniczy „Lwów“, który właśnie zapuścił kotwicę, przybywszy z Anglji, łodzie rybackie. Polskie morze, polski port, zaczątki polskiej floty!

Minęliśmy „Rivierę“ i wspinamy się na Górkę, na której się rozsiadły Zosieńki, Szumki, Hanki i t. p. wile. Jest nawet „ósemka“! Brak planu, myśli przewodniej. Tyle już mamy doświadczeń, poczynionych w innych zdrojowiskach naszych. Tu popełnione te same błędy. Ma się wrażenie, że Towarzystwo jak najprędzej chciało się pozbyć placów, sprzedawało je, jak kto zażądał, zamiast postępować według pewnego planu na przyszłość, mającego wzgląd na praktyczność i wzgląd estetyczny całej kolonji. Wytworzyła się pstrokacizna, która oglądana np. z Kępy Oksywskiej, wprost razi oko na tle wspaniałego krajobrazu.

Piaszczystą drogą i dlatego uciążliwą, docieramy do celu. Z Japońskiej Górki roztacza się wspaniały widok. Położona tuż nad morzem, pozwala dokładnie oglądać port i plażę po lewej ręce, w dali za portem Hel, dostrzegam latarnię morską i restaurację nadbrzeżną. Po prawej ręce mam lasy redłowskie, a na widnokręgu Nowy Port gdański i wybrzeże Prus Wschodnich. Morze spokojne, robi wrażenie większego jeziora, mieni się w barwach od niebieskiej do zielonej. Gdyby je ktoś wiernie oddał na płótnie, nie uwierzyłbym kolorom. Wiatr chłodny, miarowe uderzenia fal o wybrzeże, potęga żywiołu!

Jakie dziś stosunki w Gdyni? Letników bardzo dużo. Otrzymałem kartę nr. 2.605; obecnie bawiących w Gdyni gości będzie pewnie blisko 2.000. Mieszkają, jak Bóg da. Nawet w nieotynkowanych, świeżych budynkach, na strychach, w stodołach — na ogół jednak w dobrze urządzonych wilach i pensjonatach. Życie nie najdroższe. Przeciętnie 12 zł. dziennie za pokój z utrzymaniem. Można i taniej wyżyć, pokój w domku rybackim kosztuje na ogół 5 zł., obiad w restauracji dworcowej 1.70 zł., — tylko że miejsce trudno znaleźć.

Goście przeważnie z Warszawy, — tylko chrześcijanie, żydów się bojkotuje. Życie sympatyczne, wśród swoich, bez wielkiego rozgwaru. Codziennie dwa razy koncert muzyki wojskowej, wieczorem w dwu restauracjach orkiestra, co kilka dni dancing.

Budowa portu dopiero w początkach. Obecnie mają się rozpocząć dalsze prace, zacznie się także budowa wielkiego dworca. Robotnicy napływają z całej Polski, tak że nie wszystkich można było zająć. Nadzieja rozbudowy portu stawia jednak pytajnik nad Gdynią, jako letniskiem. Miejsce na port stosunkowo nie duże, plaża tuż obok. Okręty zanieczyszczają wodę. Prawdopodobnie skończy się na tem, że letnicy będą się musieli przenieść w inne strony wybrzeża i zrobić miejsce flocie polskiej. Nic to — miejsca dosyć, Gdynia, mimo to, zostanie jedną z najpiękniejszych okolic, a tem droższą sercu polskiemu, bo będzie oknem Polski na wielki świat.

Bel.

Policja, zbrodnia a społeczeństwo.

W związku z częstymi atakami na nieudolną działalność policji otrzymaliśmy następujące fachowe uwagi:

Bardzo często ataki na policję są rzeczowo usprawiedliwione. Dla wyrobienia sobie jednak objektywnego sądu należy sobie zdać sprawę z następujących momentów: Gdy się zdarzy, a trzeba przyznać, że dosyć często, iż sprawca zbrodni nie zostanie wyszukany lub uchwycony, to przyczyną takich możliwości obecnie u nas nie jest najczęściej nieumiejętność policji, lecz zła organizacja i warunki, w jakich się funkcjonarjusze policji w stosunku do przestępstwa znajdują.

Wadą w organizacji policji jest przedewszystkiem system decentralistyczny, który wszędzie, w każdej gałęzi ustroju państwowego da się pomyśleć, tylko nie przy organizacji policji.

Skutkiem decentralizacji sprawca zbrodni poszukiwany np. przez policję krakowską, zostaje wypuszczony z rąk policji np. łódzkiej z tego tylko powodu, że tamtejsza policja nic nie wie o tem, że taki lub inny osobnik jest poszukiwany. Inną a wielką wadą przy systemie decentralizacji jest niejednolitość przepisów odnoszących się do t. zw. paszportów, w następstwie czego wszyscy zbrodniarze i przestępcy, którzy znajdują się na terenie Małopolski i Górnego Śląska, uchodzą bezkarnie władzom bezpieczeństwa, gdyż na terenach tych nie obowiązuje przepis posiadania dowodu osobistego, opatrzonego uwierzytelnioną fotografją.

Prócz tych wad natury organizacyjnej są jeszcze inne i niemniej poważne natury technicznej. Policja nasza nie posiada tych środków, któreby mogły techicznie ułatwić jej trudne zadanie. Niema np. środków charakteryzujących, ani też map orjentacyjnych. Pościg za zbrodniarzem nie może być natychmiast prowadzony, gdyż w wypadku takim wywiadowca czy posterunkowy niema prawa korzystać bezpłatnie z kolej żelaznej i może pościg prowadzić tylko własnym kosztem. Niema funduszu dorożkarskiego, jaki był za czasów austrjackich, który umożliwiał natychmiastowe dostawienie opierającego się przestępcy. Jeśli dodamy do tego jeszcze kwestję uposażenia, przy której przekupstwo organów policyjnych może mieć miejsce, to obraz, jaki tu został nakreślony, pozwoli zrozumieć, dlaczego działalność „zanglizowanej“ policji nie może być wystarczającą.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

III. Zjazd Polskiego Związku Zawodowego Chrześć. Dozorców domowych.

Dnia 10-go sierpnia 1924 r. odbył się w Krakowie w Domu Związkowym III. Zjazd Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskich Dozorców domowych. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Mikołaja odprawione przez Ks. rad. Jana Piwowarczyka.

Otwarcia Zjazdu dokonał przy udziale 40 delegatów i wielu gości, sekretarz jeneralny Chrześć. Związków p. Front, witając przybyłych delegatów ze Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza, Wieliczki i Krakowa oraz gości w osobach pp. posła Puchałki, dyr. Pachońskiego, J. Ślusarza i W. Dyląga.

Do prezydjum wybrano jednomyślnie pp. A. Jodłowskiego jako przewodniczącego, K. Etfera i M. Stojewskiego jako sekretarzy.

Przewodniczący po krótkiem powitaniu Zjazdu oddał głos posłowi Puchałce, po którym przemawiali pp. Ślusarz, Szmidt, Dyląg, dyr. Pachoński, Hoffmann i p. Budyńska. Następnie sekretarz Front złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju związku z okresu 1923/24, oraz sprawozdanie kasowe. Sprawozdania, szczególnie zaś z działalności wypadły imponująco, to też zebrani dali wyraz zadowolenia burzą oklasków.

W dalszym ciągu p. Hoffman referował kwestję Komisji Rozjemczej na całą Małopolskę. Pos. Puchałka przedstawił sprawę uchwalenia jednolitej ustawy o dozorcach domowych na całą Polskę. Trudności pochodzą stąd, iż dozorcy domowi z 3 dzielnic, trzech różnych zaborów, tworzących całość Państwa polskiego, mają odrębne wymagania co do ustawy, ze względu na różne zwyczaje dzielnicowe, przyczem p. poseł imieniem Klubu posłów Chrześcijańskiej Demokracji przyrzekł

dołożyć wszelkich starań, by ustawę o dozorcach traktowano jako jedną z najpilniejszych.

W ciągu dalszych obrad przekazano na wniosek p. Fronta, sprawę regulaminu opłat i świadczeń zarządowi związku, poczem dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: **Juryszyn**, prezes, **Hoffman** sekretarz, obaj z Krakowa. Zast. prezesa Bryski ze Lwowa, zast. sekretarza Kumada z Rzeszowa, skarbnik Flilipowicz z Nowego Sącza, zast. Ciusak z Jarosławia. Jako członkowie wydziału weszli: pp. Jodłowski Kraków, Ksarew Lwów, Wolak Tarnów. Komisja kontrolująca: Biernad Tarnów, Kleidys Wieliczka.

Po uchwaleniu szeregu rezolucji natury ogólnej i odnoszących się do postulatów dozorców domowych, zamknięto Zjazd.

Przebacz mi, Chryste!

W dzwoniącym dzwonków rozpyle
jestem jak człowiek niczyji —
wtedy mnie niosą motyle
do rąk Kwiecistej Maryji...

Kiedy w dni smutne jak ptaki
słońce się w locie rozprasza —
znów budzę się inny taki
w słowach da Kempis Tomasza.

W rękach Twój pałac gwiazd niosę —
chciałbym jak księżyc być listem
w szumiącej powieści sosen...
...Przebacz mi Chryste!

Janusz Stępowski.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

W rocznicę.

Wczoraj odbyło się IV. z kolei święto zwycięstwa żołnierza polskiego. Na polach mokotowskich odprawił Mszę św. biskup polowy, poczem odbyła się defilada, którą przyjmował w zastępstwie ministra wojny szef administracji, gen. Majewski, w asystencji dowódcy D. O. K. I. gen. Konarzewski. Publiczność witała defilujące oddziały entuzjastycznymi okrzykami.

Kapitały zagraniczne p. Potockiego.

P. Alfred hr. Potocki, o którym niedawno donosiliśmy, że lokuje kapitały zagranicą, nadesłał jednemu z krakowskich dzienników pismo z zaprzeczeniem tych pogłosek i z oświadczeniem, że „odziedziwszy przed paru laty spadek po wuju, ś. p. hr. Mik. Potockim w Francji, uzyskane stąd fundusze używa częściowo na odbudowę gospodarstwa rolnego, a częściowo umieścił w przedsiębiorstwach przemysłowych w Polsce".

Zamieszczamy powyższe oświadczenie, jakkolwiek nie nam przesłane, dlatego tylko, by zaznaczyć swoją dobrą wolę w podaniu wiadomości, o którą tu chodzi. Musimy jednak stwierdzić, że p. hr. Potocki nie postarał się o wyjaśnienie zarzutów tam, skąd one wyszły — t. j. w prasie warszawskiej; a to nasuwa pewne wątpliwości... Dalej zupełnem milczeniem pominął swoją myśliwską wyprawę do Afryki, której sfinansowanie — jak to swojego czasu donosiliśmy — przyniosło szkody naszym finansom w okresie najniebezpieczniejszym.

Otwarcie Zjazdu straży pożarnych.

Dnia 15 sierpnia w auli Politechniki nastąpiło uroczyste otwarcie ogólno-państwowego Zjazdu straży pożarnych. Na zjazd przybyło przeszło 3000 uczestników z wszystkich, nawet najodleglejszych stron Rzeczypospolitej, oraz przedstawiciele Związków strażackich z Francji, Belgji, Czechosłowacji i Łotwy. Goście ci byli już onegdaj powitani na dworcu kolejowym w Dziedzicach przez specjalnie delegowanego w tym celu insp. Kalinowskiego. Wśród przepełnionej auli pierwsze rzędy zajęli: min. Huebner wraz szefem dep. adm. Kozłowskim i członkiem Rady naczelnej, z ramienia rządu wicemin. Olpiński, goście, przedstawiciele miasta, oraz szereg osób wybitniejszych. Otworzył zjazd w imieniu Rady naczelnej gł. Związku straży pożarnych prez. Chomicz przemówieniem, zakończonem okrzykiem na cześć Prezydenta Wojciechowskiego i prez. Grabskiego. Następnie zabrał głos wicemin. Olpiński, witając w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych zjazd. Mówca zapewnił, że Ministerstwo, zdając sobie sprawę z doniosłej działalności ochotniczych straży pożarnych, udziela Związkowi jaknajdalej idącego poparcia i na przyszłość tego poparcia nie odmówi. Z kolei przemawiał w imieniu ministra spraw wojskowych pułk. Olszyna Wilczyński, w imieniu sądownictwa prezes sądu najwyższego, p. Władysław Seyda, w imieniu Polsk. Tow. Czerwonego Krzyża pułk. Łubieński, przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Belgji, oraz wielu uczestników. Nadeszło bardzo wiele depesz, witających zjazd.

KOMISJA MALARYCZNA W WARSZAWIE. W dniach 10, 11 i 12 b. m. bawiła w Warszawie komisja malaryczna Ligi Narodów w drodze z Rosji do Wenecji i Włoch. Komisja w ciągu czterotygodniowego pobytu w Rosji zwiedziła główne ogniska malarji. Na podstawie obserwacyj, prowadzonych pod przewodnictwem Dra Nochta z Hamburga, skonstatowano, że nasilenie malarji tropikalnej w Rosji europejskiej, panujące niemal w całym kraju, słabnie, tak jak to ma miejsce obecnie na Bałkanach, zwiedzonych poprzednio przez komisję. Komisja była w Warszawie podejmowana, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych, przez generalnego dyrektora służby zdrowia, Dra Władysława Wroczyńskiego, śniadaniem w hotelu Europejskim, na którem przemawiali: prof. Dr Nocht, Dr Wroczyński, prof. Dr Heilengraebel (Amsterdam), oraz prof. Dr Pittaluga (Madryt). Goście zwiedzili następnie zakład hygjeny, następnie zamek królewski, Wilanów i Frascati. Wyniki prac komisji będą podane w jesieni do publicznej wiadomości w dwutomowem dziele, w wydaniu sekcji hygjeny Ligi Narodów.

O PRZYSTANEK KOLEJOWY DLA ORAWY. Dla Orawy przystanek kolejowy w Bystrej pod Jordanowem jest koniecznie potrzebny. Domaga się tego od kilku lat tamtejsza ludność wielkich gmin Sidziny i Bystrej, liczących około 5000 mieszkańców. Przystanek w Bystrej, w punkcie bardzo dogodnym, gdzie już stają pociągi towarowe i ładują materjały drzewne, gdzie jest budka i budnik, który wydawać mógłby bilety, można urządzić bez żadnych dalszych kosztów ze strony kolei, ani gmin, które zresztą bardzo chętnie, jak i prywatne osoby przyczyniłyby się do wydatków. Jest on też bardzo pożądany dla licznie przebywających tam letników, a już najbardziej dla nowych obywateli Polski — Orawian, dla których przecież coś należałoby zrobić. Gdyby i ten apel do krak. Dyrekcji kolei, ponawiany z tych okolic już kilkakrotnie, a mający motywy bardzo poważne, nie odniósł skutku, to ludność tamtejsza zmuszona będzie spowodować interpelację w Sejmie przez swych posłów.

Z MIĘDZYNARODOWEGO ZLOTU SKAUTÓW. Dotychczasowy przebieg międzynarodowego zlotu skautów dał sukces harcerstwu polskiemu. Uroczyste powitanie gości zagranicznych dokonało się w obecności prezydenta organizacji duńskiej, przewodniczącego zlotu i dyrektora Międzynarodowego Biura w obozie. Najbliższymi sąsiadami Polaków są Francuzi i Belgowie. W ciągu pierwszych trzech dni rozegrano szereg konkursów, w których nasi skauci uzyskali zaszczytne miejsce. Wśród pierwszych pięciu narodów, mianowicie: Danji, Anglji, Węgier i Ameryki, zdobywając na razie w tańcach drugie miejsce, w urządzaniu obozów czwarte, w nagłej pomocy piąte miejsce na 13 konkurentów wobec 29 narodowości. Nasza drużyna wzbudziła ogólną sympatję i uznanie swoją postawą i wynikami.

GDAŃSK SIĘ SMAŻY. Od kilku dni panują Gdańsku wielkie upały dochodzące do 31.8 Cels. w cieniu. W najbliższych dniach spodziewać się należy ochłodzenia i deszczów.

ZAMKNIĘCIE KURSÓW NAUCZYCIELSKICH POLSKICH WE FRANCJI. Zorganizowane przez Towarzystwo współpracy kulturalnej emigrantów

Przegląd miesięczników.

„Przegląd powszechny". (Kraków, Kopernika L. 26) przynosi w ostatnim, sierpniowym zeszycie (Nr. 488) znów obfitą i różnostronną treść. Znajdujemy w nim artykuły piór znanych i cenionych, poruszające zarówno zagadnienia polityczne i społeczne, jak i sprawy literackie i naukowe. I tak prof. Tadeusz Sinko zamieszcza wyczerpującą rozprawkę o pezjach św. Tomasza z Akwinu, prof. T. Zieliński kontynuuje swój ciekawy szkic „Proza artystyczna i jej losy", Dr. Ludomir Lewandowski daje interesujące studjum ekonomiczne „Produkcja". Godny uwagi artykuł „Po uchwaleniu ustaw kresowych" pisze Ks. J. Urban. Przedstawiwszy na wstępie genezę uchwalenia trzech ustaw dotyczących mniejszości narodowych na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i podkreśliwszy, że przyjęcie tych ustaw odbyło się za zgodą wszystkich stronnictw, zwraca uwagę na tak ujemnie świadczący o tych, dla których ustawy te zostały uchwalone, fakt niezadowolenia i protestu posłów mniejszości kresowych.

Z faktu tego wynika,

„że posłom kresowym nie chodzi o urządzenie zgodnego pożycia na kresach między ludnością polską a ruską i o zabezpieczenie narodowej i kulturalnej odrębności tej części ludności kresowej, którą oni reprezentują, lecz poprostu o oderwanie kresów od Rzeczypospolitej, o robotę dla rewolucji bolszewickiej w naszych granicach".

Cóż jednak na to społeczeństwo polskie? „Czy na takie cele — zapytuje autor — może patrzeć obojętnie nie tylko państwo polskie, jako takie, ale naród polski?" Nie!

„...każdy objaw roboty pour les bolcheviks musi spotkać się z potężnym odporem całego polskiego społeczeństwa, z wyjątkiem garstki moskiewskich najmitów".

Ludność zaś kresowa musi zrozumieć, że jej przedstawiciele pod pozorem wywalczania dlań praw narodowych prowadzą ją do bolszewizmu.

Przeszedłszy zaś do samych ustaw Ks. Urban stwierdza:

„Dla ludzi, nie hołdujących teorjom egoizmu narodowego, ani wszechwładzy państwa, ani siły jako źródła prawa, jasną jest rzeczą, że zaspokojenie pewnych żądań obcych grup narodowościowych nie jest ani smutną tylko koniecznością, ani łaską, ale moralnym obowiązkiem państwa".

Następnie rozpatruje autor szczegółowo zakres ustaw i porusza sprawę uniwersytetu ruskiego, wychodząc z założenia, że uniwersytet ten z wielu technicznych i moralnych względów powinien stanąć we Lwowie (co się nam na dzisiaj wydaje niemożliwem).

Zeszyt uzupełniają interesująco redagowane: „Sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego" z drobniejszemi artykułami, jak: „Z postępów techniki w przemyśle drzewnym" (M. Padechowicz), „Prof. Sarolea o żydach" (S.), przegląd: „Z cudzych szpalt" (Ks. S. Bednarski), dział krytyczny (p. Zahorska) i in. **Witr.**

„EKRAN I SCENA", czasopismo ilustrowane, Nr. 11. Miesięcznik ten pod względem treści wiedzie bardzo anemiczny żywot, zasilany tylko ogłoszeniami, które wypełniają prawie cały numer. Jako artykuł wstępny znajdujemy walkę „O cło filmowe", następnie fejletonik L. Bruna „Pocałunek na ekranie", stronnicze i tendencyjne recenzje z filmów, sprawozdania z przedstawień teatralnych (tylko warszawskich —?), wśród których jedynie interesująco i dobrze napisanem jest sprawozdanie A. Własta, a w zakończeniu „powieść" Teodory Drzewickiej, jakieś ględzenie bez sensu, ściągające się znowu na bruk i brud uliczny. Czy redakcja (p. Tadeusz Kończyc) nie potrafiła się wystarać o coś lepszego do działu powieści? Wogóle cały miesięcznik, niedomówiony a przegadany, służy wyłącznie tylko krzykliwym reklamom. **Witr.**

Ruch wydawniczy.

„ISKRY", tygodnik dla młodzieży. Nr. 31—32. W artystycznej szacie okładka (rysunek Nowodworskiego) kryje piękną treść nowego zeszytu „Iskier", oddanego przyjaciela młodzieży i jej mądrego doradcy. Artykuły aktualne (w dziesięciolecie czynu legjonowego), pouczające (prof. Zielińskiego, Anny Pawłowskiej, Z. Sosnowskiego i in.), powieści, drobiazgi, piękne ilustracje, barwna reprodukcja obrazu Grottgera „Przejście przez granicę" — składają się na nowy zeszyt — nowy, cenny upominek dla młodocianych serc i dusz. **Witr.**

kursa naukowe dla nauczycieli polskich, zakończone zostały odczytem p. Smogorzewskiego o „Francji". Następnie odbyła się dyskusja nad rezultatami kongresu nauczycieli polskich, przyczem poruszono rozmaite zagadnienia, związane z ich działalnością. Po wygłoszeniu szeregu referatów i po podziękowaniu, wypowiedzianem w imieniu kolegów przez nauczycielkę Rydzewską, kongres został zamknięty.

KARDYNAŁ MERCIER. Paryski Le Matin donosi z Brukseli, że kardynał Mercier poważnie zapadł na zdrowiu. Wiadomość o chorobie dostojnego księcia Kościoła i wielkiego Belga, którego czci cała Polska, spotka się niezawodnie w kraju naszym z uczuciem głębokiego żalu, któremu towarzyszyć będą powszechne szczere życzenia rychłego wyzdrowienia, płynące do siedziby arcybiskupiej w Malines z całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka.

CYKLON WE WŁOSZECH. Nocy dzisiejszej olbrzymi cyklon nawiedził północne i środkowe Włochy. Cyklon przybył z Ameryki północnej, zawadzając po drodze o południową Francję i Niemcy. W pobliżu jeziora Vareze zalane zostały całe wsie. Okolice Turynu są również objęte powodzią.

WIELKI POŻAR WE WROCŁAWIU. Spłonął tutaj wielki młyn ze zbożem w ilości 1.000 cetnarów. Młyn miał być własnością miasta. Podczas akcji ratunkowej zostało wielu strażaków poranionych i dotkliwie poparzonych.

NIEMIECKIE KINA NAD MOGIŁĄ. Z powodu upadku frekwencji w teatrach świetlnych Berlina, niemieckiemu przemysłowi kinematograficznemu grozi poważne przesilenie. Większość kin nie pokrywa kosztów administracji. Dlatego właściciele kin rozpoczęli wielką propagandę, domagającą się zmiany systemu przy opodatkowaniu filmów, w szczególności domagają się szerokiej skali w kwalifikowaniu filmów jako naukowych. Ponadto żądają zmian w klasyfikacji teatrów na pierwsze i drugorzędne.

ZASADZKI NA MARSA. „Daily Mail" opisuje wielkie przygotowania, jakie poczynili astronomowie szwajcarscy celem obserwacji Marsa, który będzie się znajdował stosunkowo najbliżej ziemi przy końcu sierpnia. Pod szczytem Jungfrau umieszczono dwie lunety obserwacyjne na wysokości 3.400 metrów. Astronomowie będą usiłowali wybadać, czy w atmosferze Marsa znajduje się para wodna.

JESZCZE TEGO NIE MIELI. Rząd angielski ogłosił odezwę nawołującą do tworzenia armji rezerwowej technicznej, któraby składała się z 2 i pół tysiąca byłych oficerów i 20 tysięcy byłych żołnierzy. Armja ta ułatwiłaby mobilizację armji angielskiej.

BOLSZEWICKA FORTUNA. Ekspedycja geologiczna wykryła na Kamczatce bogate tereny naftowe.

Ruiny Krakowa

(Dokoła kościoła św. Piotra).

Z prawdziwem zadowoleniem patrzę z oddali na kościół św. Piotra. Oto już od przeszło miesiąca nie widzę na jego kopule żadnych rusztowań, bo naprawa dachu kopuły już ukończona. Gdym po raz pierwszy zobaczył brak rusztowań na św. Piotrze, wprost nie chciałem wierzyć, że tak jest. Tak bowiem oswoiły się moje oczy z temi nieodłącznemi rusztowaniami, że naraz usunięcie ich zupełne wydało mi się nieprawdopodobne. To też obszedłem kościół ze wszystkich stron, żeby sprawdzić, żeby się upewnić o tym fakcie. Następnie pobiegłem do księdza wikarego, który był duszą całej restauracji; ksiądz Buda, rozkładając ręce, powiedział mi: „Tak z pomocą Bożą skończyliśmy". Istotnie w obecnych czasach doprowadzić szczęśliwie do końca tak trudne dzieło, jak nakrycie tej kopuły nowym dachem i najdroższym materjałem, bo miedzią — to rzeczywiście jest nielada przedsięwzięciem.

Pamiętam dobrze tę chwilę przed trzema laty, gdy wychodząc na Wawel, zobaczyłem naraz kopułę św. Piotra, odartą do połowy z blachy miedzianej. Rozerwana część blachy, trzymając się jednym bokiem reszty kopuły powiewała nad kościołem na kształt olbrzymiej płachty. Orkan, szalejący przez parę dni, coraz więcej rozrywał pokrywę z grubej, ciężkiej, miedzianej blachy. Wtedy zebrali się miłośnicy Starego Krakowa i ustanowili komitet ratunku kościoła. Wtedy to również — co należy podkreślić — blacharz Gawor, wśród rozszalałego nad miastem orkanu, uwieszony na sznurowej drabinie, z narażaniem życia, poprzybijał listwami rozdartą blachę, aby przeszkodzić zupełnemu zerwaniu dachu. Dziś już są to zapomniane momenty, kopuła cała pokryta na nowo, więc któżby się tam trudził przypominaniem. A jednak, niech wolno będzie podkreślić zasługę tych kilku ludzi; imiona ich zrośnięte już z historją kościoła przejdą do potomności. Wśród nich pozostanie na zawsze imię pani Grodzickiej, która z największem poświęceniem i skrzętnością niezwykłą zajęła się zbieraniem funduszów, bądźto przez urządzanie koncertów, bądźto odczytów i składek. Doprowadzenie tego pięknego dzieła do końca, było jej wielką zasługą.

Kopuła św. Piotra, dziś odnowiona, pokryta blachą miedzianą, króluje wspaniale nad miastem, obok wież Marjackich i Wawelu, widomy symbol Krakowa. Pod względem artystycznym jest ona jednym z najpiękniejszych dzieł architektury w Polsce z okresu późnego renesansu, a właściwie początków baroku. Pierwowzorem jej jest kopuła bazyliki św. Piotra w Rzymie, genjalne dzieło Michała Anioła.

Ale na restauracji kopuły nie można poprzestać, gdyż reszta naszego kościoła poprostu chyli się w ruinę. Pójdźmy do kaplic i patrzmy, co się tam dzieje, jak robak zniszczenia toczy to wykwintne, wspaniałe dzieło sztuki, jedno z najpiękniejszych w Polsce. Oto widzimy sklepienia kaplic pokryte prześliczną dekoracją stiukową. Twórcą jej jest słynny artysta Jan Falconi, który w połowie XVII wieku przebywał w Polsce i w paru miejscach zaznaczył swą działalność. Stiuki te odznaczają się nadzwyczaj powabną, lekką i wykwintną kompozycją. Składają się na nią girlandy z owoców, podtrzymywane przez małe aniołki czyli putta i duże barokowe kartusze. W każdej kaplicy widzimy inną kompozycję. Niestety jednak już w paru kaplicach te rzeźby częściowo odpadły. Dlatego czas ostatni na ratowanie tego co jeszcze pozostało. Ponieważ w każdej kaplicy te stiuki mają symetryczną kompozycję, zastosowaną do krzyżowego sklepienia, czyli, że każda taka dekoracja składa się z czterech takich samych ornamentów, więc dlatego łatwo stosunkowo jeszcze teraz brakujące części tych stiuków uzupełnić. Restaurację ich trzeba koniecznie przeprowadzić, gdyż wprost trudno pomyśleć, ażeby można pozwolić na niszczenie tak pięknych dekoracji. Koszt ich napewno nie będzie tak wielki.

Po odnowieniu stiuków będzie można znowu pomyśleć o restauracji reszty kościoła i nagromadzonych w nim zabytków. Do takich w pierwszym rzędzie należy wspaniały chór muzyczny, wsparty na dwóch kolumnach, z szeregiem aniołów mniejszych i większych, grających na trąbach. Jest on wybitnym dziełem sztuki snycerskiej i odnowiony będzie rzeczywiście przepyszną ozdobą kościoła. Równocześnie z tem, trzeba będzie przystąpić do odczyszczenia ścian nawy głównej. Ruina i zaniedbanie tej świątyni występuje tem jaskrawiej, że część jej to jest absyda z wielkim ołtarzem, kopuła w środku i nawy boczne zostały jeszcze przed wojną odnowione. Dlatego też reszta kościoła tem bardziej jaskrawo odbija swem opuszczeniem. —

I znowu ofiarna i niestrudzona dłoń p. Grodzickiej powinna ująć kierownictwo tego zbożnego dzieła, a wszyscy, dla których piękno Krakowa nie jest tylko pustym frazesem, chętnie jej dopomogą. Odnowiony zupełnie kościół św. Piotra będzie jedną z wielkich atrakcji naszego miasta. Niezapominajmy bowiem, że jako fundacja króla Zygmunta III, zjednoczył on przy swej budowie wszystkich, najlepszych architektów i artystów, jakiemi podówczas rozporządzał kraj i zagranica. I dlatego jest on wspaniałym dziełem sztuki, nieustępującem najlepszym pomnikom architektury zagranicą. Toteż niepodobna patrzeć z założonemi rękoma na jego dalsze zniszczenie. Powolna ruina jego w naszych oczach byłaby największem barbarzyństwem naszego wieku.

Franciszek Klein.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Obchód „Cudu na Wiślą".

Czwartą rocznicę „Cudu nad Wisłą" obchodził Kraków bardzo uroczyście. Główne uroczystości obchodowe rozpoczęły się w piątek 15 b. m. o godz. 8 rano nabożeństwem na Błoniach, odprawionem przez dziekana Załogi krakowskiej, ks. gen. Niezgodę. Na dużej przestrzeni pól, opodal ołtarza ustawiły się masy wojsk wszystkich rodzajów broni załogi krakowskiej pod komendą gen. Dziewanowskiego. Nieprzejrzane tłumy publiczności zaległy Błonia i Aleję 3-go Maja. Na krótko przed rozpoczęciem nabożeństwa gen. Dziewanowski odebrał raport od dowodzącego oficera, poczem, przy dźwiękach hymnu państwowego, dokonał przeglądu wojska. Pierwsze miejsce przed ołtarzem zajęła generalicja, korpus oficerski, przedstawiciele władz rządowych z wojewodą Kowalikowskim, komisarz rządowy Dr Wawrausch, prezes Dyrekcji kolej. Prachtel, dyr. pol. Rotschek i inni, dalej przedstawiciele instytucyj i organizacyj społecznych i kulturalnych, oraz liczna publiczność. Przy ołtarzu straż honorową pełnili harcerze.

Po nabożeństwie odbyła się przed gen. Dziewanowskim defilada oddziałów wojskowych, które zebrania publiczność witała okrzykami na cześć armji i obrzucała kwiatami. Po południu o godz. 4-ej odbyła się w. „Domu Żołnierza" zabawa, poprzedzona wyświetleniem filmu „Cudu nad Wisłą", nadto w kinach krakowskich urządzono specjalne przedstawienia dla żołnierzy.

Liceum handlowe w Krakowie.

Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem z 1-go lipca 1924 nadało szkołom handlowym z kursem dwuletnim, do których prawo wstępu nadaje ukończenie sześciu klas szkoły średniej ogólnie kształcącej, miano „Liceum handlowe". Ministerstwo opracowuje wzór statutu dla liceum handlowego. W statucie przewiduje się: nadanie wychowańcom prawa ulgowej służby wojskowej na równi z absolwentami szkoły średniej ogólno-kształcącej, oraz przewiduje się równocześnie zrównanie absolwentów liceów z absolwentami szkół średnich ogólno-kształcących pod względem państwowej służby cywilnej. Ponadto wychowańcy liceum korzystać będą z prawa zdawania matury uproszczonej. Podstawą uproszczenia będzie: a) zaliczenie ukończonych klas sześciu, b) zaliczenie języka polskiego, historji, religji i języka obcego jako wykładowych w dwóch klasach.

Przy b. Akademji handlowej w Krakowie otwiera się takie liceum handlowe z dniem 1 września 1924. Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27-go sierpnia.

Kraków, 17 sierpnia.

OSOBISTE. Prezes Towarzystwa katol. właśc. realności, Dr Fr. Mussil, powrócił już z letniego pobytu do Krakowa i udziela członkom informacyj w sprawach realnościowych, podatkowych, oraz deklaracyj do wymiaru podatku od nieruchomości.

PRZYJAZD DZIENNIKARZA DUŃSKIEGO. Przez ubiegłą środę i czwartek bawił w Krakowie znany dziennikarz duński p. Larsen. Gość duński zwiedził zabytki Krakowa, interesując się żywo sprawami kulturalnemi naszego miasta. P. Larsen we czwartek odjechał do Zakopanego.

BUDOWA KLINIKI GINEKOLOGICZNEJ. W ostatnim czasie rozpoczęły się prace nad budową kliniki ginekologicznej w. Krakowie, przy której znalazło pracę kikudziesięciu robotników budowlanych.

O PRZENIESIENIE ODDZIAŁÓW CHORÓB ZAKAŹNYCH NA PRĄDNIK BIAŁY. Jak w swoim czasie donosiliśmy, fizykat miejski w Krakowie poczynił starania w wydziale samorządowym we Lwowie o przeniesienie wszystkich oddziałów chorób zakaźnych ze szpitali św. Łazarza i św. Ludwika do Zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym. Słyszymy, że kwestja ta staje się znowu aktualną, gdyż pewne sfery lekarskie noszą się z zamiarem ponownego poruszenia sprawy szpitalnictwa krakowskiego u decydujących czynników. Łącznie z uruchomieniem Zakładu kontumacyjnego rozwiązaną byłaby kwestja otwarcia dużego zakładu dla chorych piersiowo, przebywających ostre stadjum gruźliczne.

STAN ZDROWOTNY M. KRAKOWA przedstawia się naogół korzystnie. W ostatnim czasie miejski Urząd zdrowia zanotował zaledwie kilka wypadków dyzenterji; zaznaczyć należy, że po inne lata w okresie zbioru owoców liczba zasłabnięć na czerwonkę była bez porównania większą. Co do innych chorób zakaźnych statystyka miejskiego Urzędu zdrowia jest również zupełnie zadowalająca. Wypadków zachorowań na ospę były 2, na tyfus brzuszny 1. Chorzy na dyzenterję umieszczani są w szpitalu św. Łazarza lub też pozostają na leczeniu w domach, o ile warunki izolacyjne dopisują. Zakład kontumacyjny w Prądniku Białym jest nieczynny.

OCHRONA PLANT DIETLOWSKICH. Z uwagi na rozpoczęte roboty zmierzające do odbudowy plant Dietlowskich, Magistrat wydał rozporządzenie, po myśli którego zamyka się na przeciąg lat dwóch dla ruchu publicznego przestrzeń plant Dietlowskich, otoczoną drutem kolczastym od szkoły barakowej, aż do wiaduktu kolejowego przy ul. Grzegórzeckiej, przyczem zakazuje wszelkiego uszkadzania urządzeń plantacyjnych, jak np. niszczenia ogrodzeń, łamania gałęzi, psucia ścieżek, zanieczyszczania plant, rzucania kamieniami i t. p. Przekraczający te przepisy będą surowo karani, a nadto zobowiązani będą do zwrotu wyrządzonej szkody.

KONIEC OPERY W KRAKOWIE. Dzisiaj kończy się w Krakowie sezon operowy. Zespół lwowski rozpoczął przedstawienia dnia 21 lipca i do dnia dzisiejszego wystawił ogółem około 30 oper, w tem połowę premier. — Teatr Słowackiego rozpoczyna nowy sezon dnia 30 b. m. „Zaczarowanem kołem". Obecnie czynny jest w Krakowie tylko teatr „Bagatela". — Przedstawienia operetkowe w budynku przy ul. Rajskiej rozpoczyna dyr. Pilarski w przyszłym miesiącu.

Z „BAGATELI". Warszawski zespół śpiewaczo-taneczny zaprezentował nowy program, złożony z popisowych punktów operetkowego i choreograficznego programu. Ulubienica naszej publiczności, pani Elna Gistaedt śpiewała kilka piosenek po polsku, zawsze z tymsamym, jej tylko właściwym wdziękiem, na który składają się urok egzotyczności, szczebiotliwość dykcji, która w obcym jej języku ma coś dziecinnie ponętnego, swywolność temperamentu, trzymanego w karbach doskonałym smakiem i poczuciem miary. Piosenki były tym razem mniej interesujące, ale duet z partnerem warszawskim panem Dembowskim z „Róży Stambułu" i z „Bajadery" pienił się, jak szampan, a głosowo także miał w obu partjach doskonałe momenty. Pan Dembowski w „Dumce Janka" Żeleńskiego, Barcarolli i pieśniach włoskich miał dużo sentymentu, a świetna para taneczna, pani Pawliszczewa i pan Parnell, dali wysoką miarę swej sztuki w trzech popisach swego urozmaiconego repertuaru. Tańce hinduskie z „Bajadery" i marynarskie tańce angielskie „Matelot" są szczytem sprawności technicznej, rytmu i inwencji, a Jawa excentrique z „Trasquity" ma arcywspółczesny styl. W kanikularnej pustce są programy artystów warszawskich dobroczynnem urozmaiceniem ogórkowej nudy i zasługują na żywe zainteresowanie; ziejąca absencją widownia usposabia do nader melancholijnych refleksyj na temat przesilenia, w które wchodzić się zdają polskie teatry i miejsca rozrywkowe. Niezrażona tem impreza zmienia zespół i program od przyszłego poniedziałku. (s.)

CHLEB PODROŻAŁ O 1 GR. NA 1 KG. Wczoraj toczyła się w magistracie krakowskim konferencja z piekarzami, którzy domagali się stanowczo ustalenia wyższych cen na chleb i pieczywo. Komisja cennikowa zgodziła się podwyższyć cenę 1 kg. chleba z 27 na 28 groszy, zaś dalsze uregulowanie cen uzależnić od sytuacji targowej.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z browninga, skierowanym w prawą skroń, przemysłowiec krakowski, Dr Feliks Lesicki. Denat pochodził z Bukowiny i przybył do Krakowa w roku 1919. Powodem rozpaczliwego kroku ś. p. Dra Lesickiego były niesnaski familijne.

TOPIELEC. Wczoraj wydobyto z Wisły koło nowego mostu zwłoki mężczyzny, lat około 19 liczącego. Nazwiska mężczyzny dotychczas nie stwierdzono.

Zawiadomienia i komunikaty.

CO ŚPIEWAJĄ I TAŃCZĄ W PARYŻU I WARSZAWIE. Pp.: Loda Rogińska, Alicja Reńska, Walery Jastrzębiec, Eugenjusz Koszutski, Ludwik Latajner Lawiński, Marjan Rentgen i Marek Windheim przybywają jutro do Krakowa, aby wieczorem zapoznać publiczność z ostatniemi nowościami teatrów paryskich i warszawskich.

Z DZIEKANATU WYDZIAŁU ROLNICZEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Dziekanat Wydziału Rolniczego U. J. zawiadamia, że wobec istniejącego na pierwszym roku „Numerus clausus" wymaganem będzie od kandydatów na pierwszy rok Wydziału Rolniczego składanie uprzednie świadectw maturycznych do dnia 15-go września, poczem dopiero może nastąpić na podstawie konkursu świadectw rozstrzygnięcie o przyjęciu danego kandydata, przedstawiającego najlepsze świadectwo dojrzałości, przyczem posiadający praktykę będą mieli pierwszeństwo.

Zgłaszać należy podania wraz z dokumentami: 1) metryka chrztu lub urodzenia; 2) świadectwo dojrzałości; 3) ewentualnie dokument, stwierdzający stosunek do służby wojskowej; 4) Jeśli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, także dowody na to, czem zajmował się poprzednio; 5) w razie jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej — świadectwo odejścia; 6) ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki.

Wszystkie powyższe dokumenty należy przedłożyć Dziekanatowi Wydziału Rolniczego w oryginałach do dnia 15 września osobiście lub piśmiennie. W razie przyjęcia kandydata, o czem Dziekanat zawiadomi kandydata po 20 września, należy do zapisu urzędowego stanąć osobiście przed 1 października.

PAŃSTWOWA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W CIESZYNIE rozpocznie dnia 1 października kurs dla instruktorów i nauczycieli rolniczych. Warunkiem wstąpi nia jest ukończenie studjów rolniczych w wyższej uczelni, tudzież przynajmniej jednoroczna praktyka rolnicza. Podanie o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do dnia 15 września b. r. do Dyrekcji Szkoły (Cieszyn, Województwo Śląskie).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po południu i wieczorem „Księżniczka Olala" i „Flirt".

Poniedziałek: (Premiera) „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i Warszawie".

Wtorek: „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i Warszawie".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tancerz" (2 serje — 12 aktów jako całość).

WANDA: „Kiedy kobieta milczeć nie może".

SZTUKA: „Dziecko grzechu"; w głównej roli Stanisława Gallone.

ZACHĘTA: „Kabaret pod Nietoperzem" komedja w 6 aktach.

PROMIEŃ: „Panie, Panowie, Panienki", komedja z Lya Marą.

REDUTA: „Czerwony zamek" (dokumenty Dr Howeye'a), 6 aktów. „Mimowolna zbrodnia", 6 aktów; w głównej roli Judex.

Rekolekcje dla Kapłanów z dekanatów: brzosteckiego, bickiego, jasielskiego, rzepiennickiego i ołpińskiego rozpoczynają się 25 b. m. wieczorem w klasztorze OO. Reformatów w Bieczu. Każdy ma przynieść z sobą: prześcieradło, poduszkę, nakrycie i ręcznik i do 20 zgłosić się do O. Gwardjana.

Judaica.

DO PALESTYNY. Onegdaj opuściła Łódź grupa żydów emigrantów, udających się do Palestyny. Jednocześnie z nimi wyjechała wycieczka żydowskich sfer inteligencji, której zadaniem jest zbadanie warunków bytu i kulturalnych Palestyny. Do powyższej grupy na stacji w Koluszkach przyłączyła się partja żydów emigrantów z Warszawy w liczbie około 300 osób, również udających się do Palestyny.

RABINDRANAT TAGORE O PALESTYNIE. W piśmie „Spanghori Times" znany poeta indyjski Rabindranat Tagore oświadczył, że żydzi, jak żaden inny naród, mają wielkie prawo do Palestyny. Obok indusów, żydzi są narodem najbardziej uciskanym na świecie. Żydzi są narodem nader dzielnym i stworzą w Palestynie wysokie wartości kulturalne nie tylko dla siebie, lecz także dla innych narodów. Tagore przy sposobności zbiórki na Keren-Hajesod nawoływał żydów szanghajskich o poparcie odbudowy swej starej ojczyzny.

SYMPATYCZNA WIEŚĆ. Jak donoszą dzienniki poznańskie, ma w Poznaniu wychodzić codzienne pismo żydowskie. Dokładniejszych wiadomości o tym ciekawym eksperymencie narazie brak.

Wiadomości gospodarcze.

NIEUDAŁA FUZJA ZIELENIEWSKI—FRIEDENSHUETTE. Według „Frankfurterztg" prowadzone od jakiegoś czasu rokowania między firmą Zieleniewskiego a zarządem Huty Pokoju (Friedenshütte) w sprawie przejęcia tejże przez Zieleniewskiego, rozbiły się.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 10 do 16 b. m. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 117 sztuk (płacono za 1 kg. żywej wagi 0.66 i pół do 0.86 groszy); wołów 76 (0.66 i pół do 0.89 gr.); krów 371 0.50 do 83 i pół gr.); jałówek 205 (0.48 i pół do 0.83 i pół gr.); cieląt 525 (0.73 i pół do 1.10); świń 902 (1.11—1.50). Bitej wagi zł. 1.55 do 1.89. Na konsumcję Krakowa zużyto 1916 sztuk. Na eksport zakupiono 12 sztuk bydła rogatego i 35 świń. Nie sprzedano 97 sztuk.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 207.40, Nowy Jork 528 3/4, Londyn 24.08, Paryż 30.22, Medjolan 23.90, Praga 15.85, Budapeszt 0.0070, Bukareszt 2.40, Belgrad 6.60, Sofja 3.87, Warszawa —, Wiedeń 0.0074 3/4.

Nadesłane.

B. WŁAŚCICIEL DÓBR NA UKRAINIE i b. wieloletni prezes Katolickiego powiatowego Towarzystwa Dobroczynności, po konfiskacie majątku przez bolszewików, wobec starszego wieku i złego stanu zdrowia, pozostaje w najkrytyczniejszej pozycji. Zwraca się z prośbą o udzielenie mu gościny na wsi we dworze lub plebanji. Żona zajęłaby się gospodarstwem. Również prosi o pomoc w kształceniu córki, nie mając żadnych na to środków. Łaskawe zgłoszenia prosi nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu" pod Ziemianin.

Ceny ogłoszeń

za 1 wiersz milimetrowy	
Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „
Po kronice	30 gr.
Na 1 stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

Układ tabelaryczny 50 % drożej
zamiejscowe . . . 30 % „

1 złp. = 1,800.000 Mp.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. — Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Bezpieczeństwo przechowania ubrań i rzeczy daje tylko 970 **„MOLINA“** jedyny radykalny środek przeciw molom

hurtowy skład w firmie **S. Wojciechowski & R. Żak** Handel materjałów i farb w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21. - Telef. Nr. 3528.

SKLEPY

z magazynami lub bez w nowem domu przy ul. Starowiślnej 17 do wynajęcia. Bliższa wiadomość: **Walter, Krowoderska 17, parter prawo,** od 2-3.

!!! Piszący na maszynach !!!

Stenotypiści i stenotypiści! Zapisujcie się na członków Związku zawodowego „Centralnego Zw. Pisz. na maszynach“. Szczegółowych informacyj udziela: **„Oddział Krakowski Central. Zw. Pisz. na Maszynach“ Kraków, Florjańska 39/II** (w lokalu Kursów handlowych „Hermes“).

Bezpłatne pośrednictwo w obejmowaniu posad. — Związek uruchomi własną wzorową powielarnię, dając możność zarobkowania członkom. — Prowadzi dla członków bezpłatne kursy stenografji i t. d. 1128

W 12 lekcjach

nauczy się każdy sam, nawet i osoby starsze na fortepianie lub fisharmonji, metodą bez nut grać i śpiewać pieśni kościelne, narodowe, legjonowe, walce.

Samouczek oraz 14 utworów muzycznych 12 zł.

W. GRĄD, Skawina-Kraków. poste restante. 1118

RESZTKI

sukna, szewiotów, kamgarnów i t. d. wysprzedaje od dnia 15-31 b. m.

o 25% taniej 1121

W. PIETRUSZKA

Kraków, ul. Szczepańska 7, I. p.

F. LUBAŃSKI KRAKÓW S. Anny 2.

Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy. 962

Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. — Wykonuje: bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Skład papieru i galanterji 474

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24

Do sprzedania 1104

Wóz ciężarowy

marki „WAF“ 35 H gotowy do jazdy

Wiadomość F-a **J. Jurczak** & **Jaśkiewicz** ul. Franciszkańska Nr. 4. Tel. 248.

Architekt budowniczy

ze studjami akademickiemi może się zaraz zgłosić do **Państwowej szkoły budowniczej** w Lesznie (ul. Komeniusza 54) Woj. pozn. jako nauczyciel do przedmiotów fachowych w klasach budowlanych. — Zgłoszenia osobiste lub piśmienne do Dyrekcji szkoły z przedłożeniem dokumentów i krótkim przebiegiem życia. Pobory według pragmatyki dla szkół średnich ew. według umowy. 1016

Dotychczas 75 zł. a teraz 25 zł. — **Ceny spadły** — Dotychczas 75 zł. a teraz 25 zł.

Dopóki zapas starczy wysyłamy za pobraniem pocztowem (płaci się przy odbiorze) komplet towarów w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk tylko **za 25 złotych** a mianowicie:

1) 3 metry towaru na ubranie, kostjum lub palto dobrego gatunku ostatniej mody.
2) 3 metry podszewki dobrego gatunku
3) 3 ręczniki w kwiaty białe, bardzo trwałe
4) 2 koszule dzienne w paseczki lub damskie haftowane
5) 3 husteczki batystowe damskie lub męskie
5) 3 skarpet lub pończoch dobrego gatunku.

Za przesyłkę dolicza się 1 złoty.

Nasz adres: **„Manufaktura MN“**

ŁÓDŹ, Pomorska 7. 1022

Kolektorzy

do zbierania datków i sprzedawania wydawnictw w całem Państwie za wysokiem wynagrodzeniem, zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie z dowodami moralności i świadectwami moralności do Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie.

1123 **Urząd parafjalny Bożego Ciała.**

„KUPIEC“

najstarszy i największy tygodnik handlowo-przemysłowy i organ związkowy wszystkich organizacji kupieckich w b. zaborze pruskim

wydaje z okazji **TARGÓW WSCHODNICH**

TRZY OBSZERNE WYDANIA TARGOWE

i zaprasza firmy wystawiające do współudziału w dziale reklamowym i opisowym.

„Kupiec“ jest jednym z najpoczytniejszych pism fachowych w Polsce i rozchodzi się po całej Polsce — zaś zeszyty targowe szczególnie szerokie znajdą rozpowszechnienie.

Ceny przystępne:

1/1 strona (18×26) cm. 60 złp.
1/2 „ 35 „
1/4 „ 20 „

Na życzenie wysyła się oferty i zeszyty okazowe.

Adres: „KUPIEC“ Poznań. 1106

PRZETARG

na wykonanie robót ziemnych murarskich i żelazno-betonowych przy budynku trzechpiętrowym, wykonać się mającym przez Gminę miasta Krakowa przy Aleji Słowackiego — do dnia 26 sierpnia godzina 12. w południe.

Plany, warunki i wszelkie objaśnienia otrzymać można w Budownictwie miejskim, gdzie znajdują się również arkusze ofertowe. Wadjum na wykonać się mające roboty wynosi 2% sumy oferowanej.

1129 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Worek złota

warta sposób zapamiętania dat histor. bez nauki pod gwarancją, oraz inne tajemnice. — Póki zapas starczy. Cena 1 zł. Jan Arbowicz, poczta Wełdzisz Małop. 1119

Staruszek

emeryt niezdolny do pracy z powodu ciężkiej piersiowej choroby uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracji „GŁOSU NARODU“ pod „EMERYT“.

Reklama dźwignią!

Papiery listowe — pocztówki artystyczne — albumy — ramki portfele — karty do gry i t. p.

poleca Skład papieru i galanterji 474

Michał Słomiany

Kraków, ul. Sławkowska L. 24

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.